

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Walencja zagrożona

Oddziały włoskie i niemieckie przygotowują się do desantu

PARYŻ. Prasa francuska za równo radykalna „L'Oeuvre” jak i pravicowe „Figaro” zamieszczają informacje, jakie nadeszły do Francji drogą przez Perpignan, iż w kołach rządowych Walencji panują poważne obawy przed ewentualnym desantem ochotników włoskich i niemieckich na wybrzeżu Hiszpanii w pobliżu Walencji. Według informacji tych ze dzienników, pochodzących ze źródeł prorządowych wynika, iż na Majorce skoncentrowana ma być poważna ilość ochotników włoskich i niemieckich. Oddziały te odbywają już od dłuższego czasu ćwicze-

nia, celem przygotowania się do desantu.

W Walencji obawiają się, iż gen. Franco będzie usiłował wysadzić ten desant na wybrzeżu w momencie, jaki będzie uważał za najbardziej stosowny, by doprowadzić do przerwania komunikacji między Walencją a Barceloną.

Dla ochrony brzegów czerwoni posiadają tylko do swej dyspozycji 10—12 lekkich okrętów wojennych i około 15 łodzi podwodnych. Flota morską nacjonalistów góruje zarówno ilością jak i jakością, oraz pod względem dowództwa.

Narodowcy posiadają bowiem do swej dyspozycji krążowniki „Canarias” i „Balears”, które mogą być specjalnie użyteczne przy akcji desantu.

AVILA. Korespondent Havasa donosi, że dzień wczorajszy był dla powstańców nie tylko dniem zwycięstwa na froncie baskijskim, lecz zaznaczył się także dwoma poważnymi sukcesami na odcinku Siguenza oraz na prawym

skrzydle armii, działającej nad rzeką Jarama.

Na odcinku Siguenza kolumna powstańcza osiągnęła znaczne sukcesy terytorialne, trzymane jednak na razie w tajemnicy.

Na odcinku rzeki Jarama nieprzyjaciół podjął próbę ataku przy poparciu 15 czołgów na Wzgórze Królowej, położone na północ od Aranjuezu i panujące nad tym miastem. Atak wojsk rządowych był

niezwykle gwałtowny i o ile można sądzić z wysokości zaangażowanych sił chodziło tu o próbę przerwania frontu wojsk powstańczych i oskrzydlenia całej armii, działającej na odcinku Jarama.

Atak ten został odparty przy poparciu artylerii i lotnictwa z wielkimi dla przeciwnika stratami. Po dwugodzinnych daremnych wysiłkach nieprzyjaciół musiał się cofnąć.

Zagłębie Dąbrowskie rozpoczęło pertraktacje w sprawie umowy zbiorowej

W radzie zjazdu przemysłowców górniczych odbyły się wczoraj przed południem pierwsze pertraktacje bez pośrednie między przedstawicielami przemysłu górniczego a związkami zawodowymi w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w górnictwie Zagłębia Dąbrowskiego.

Konferencje wczorajsze miały charakter informacyjny, przy czym każdy związek zawodowy wystąpił od-

dzielnie ze swoimi propozycjami odnośnie nowej umowy.

Po wysłuchaniu postulatów robotniczych rada zjazdu na specjalnym posiedzeniu określiła swoje stanowisko, po czym podała je do wiadomości związkami zawodowymi.

Ponowna konferencja przedstawicieli przemysłu ze związkami odbędzie się prawdopodobnie z końcem tego tygodnia lub z początkiem przyszłego.

Górnicy wypierają się członków działających na szkodę Związku

Dnia 5 kwietnia b. r. obradował w Warszawie zarząd główny Związku Górników Z. Z. Z. pod przewodnictwem prezesa p. Fessera. Obrady dotyczyły uchwały zjazdu zarządów sekcji górników Z. Z. Z., powziętych 4 kwietnia b. r.

Po obradach zarząd główny wystosował do władz i instytucji, z którymi Związek Górników Z. Z. Z. pozostaje w jakiegokolwiek styczności pismo z zawiadomieniem, że zjazd zarządów sekcji górników Z. Z. Z. podczas obrad w dniu 4 kwietnia 1937 r. w Katowicach zatwierdził uchwały większości zarządu głównego z dn. 25 i 26 marca br. o wystąpieniu z centrali Z. Z. Z. z siedzibą w Warszawie i wykluczeniu p. Stefana Kapuścińskiego ze związku za działanie na szkodę związku.

Wystosowane pisma zawierają także zawiadomienie o wykluczeniu ze związku p. J. Przykłęka z

Katowic, p. Stanisława Kozłowskiego z Kazimierza (Zagłębie Dąbrowskie) i sekretarza związkowego p. Józefa Feliksa z Katowic, obu również za działanie na szkodę związku.

Wreszcie zarząd główny wykluczył ze Związku Górników Z. Z. Z. powiatowego sekretarza w Rybniku p. Jana Piątka, powierzając równocześnie funkcję sekretarza powiatowego p. Karolowi Pielczykowi z Rybnika.

Wystosowane do władz i instytucji pisma stwierdzają, że wyżej wymienieni panowie nie mają prawa występowania ani w instytucjach państwowych, ani też samorządowych, a tym bardziej publicznie w imieniu związku zawodowego robotników przemysłu górniczego w Polsce, ani też wspomniany związek za ich ewentualną działalność w terenie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Pulk. de La Rocque oskarżony o odbudowę „Krzyża Ognistego”

PARYŻ. Koła polityczne zostały zaskoczone wiadomością, iż sędzia Beteil, prowadzący dochodzenie przeciw Francuskiej Partii Społecznej, zdecydował się na postawienie w stan oskarżenia sześciu przywódców tej partii z plk. de La Rocque i dep. Ybernegaray'em na czele.

Wiadomość ta była tym większą niespodzianką, że jeszcze kilka dni temu minister spraw wewnętrznych Dormoy odbył aż dwie rozmowy z przewodniczącym grupy parlamentarnej Francuskiej Partii Społecznej, dep. Ybernegaray'em.

Na uwagę zasługuje fakt, że sędzia śledczy zrezygnował z oskarżenia w sprawie manifestacji Partii Społecznej, jaka miała miejsce w dn. 3 lipca br. przy grobie Nieznanego Żołnierza, a zatrzymał tylko jako podstawę do oskarżenia zarzuty przeciw kierownikom Partii Społecznej z powodu wielkiej manifestacji w Parc des Princes, w październiku ub. r. i oskarżenie o odbudowę rozwiązanego Krzyża Ognistego.

Pomimo, że kary, grożące z tego powodu kierownikom Francuskiej Partii Społecznej byłyby w razie zastosowania

okoliczności łagodzących, stosunkowo niewielkie i być może, skończyłyby się tylko na grzywnie pieniężnej, decyzja sędziego śledczego była o tyle niespodzianką dla kół politycz-

nych, iż po konferencji dep. Ybernegaray'a z min. Dormoy spodziewano się na ogół, iż sędzia śledczy nie znajdzie podstaw do oskarżenia.

Goering pojedzie do Rzymu aby naradzić się z Mussolinim

RZYM. Według krążących pogłosek przybyć ma w ciągu bież. miesiąca do Rzymu premier pruski Goering, który spotka się z Mussolinim i min. Ciano.

W związku z tą pogłoską, przypominają, że premier Goering bawił kilka dni w Rzymie w połowie stycznia b. r. i przeprowadził wówczas szereg doniosłych rozmów politycznych z Mussolinim na temat sytuacji w Hiszpanii i zagadnienia

nieinterwencji.

Toteż przeważa tu przekonanie, że również podczas zbliżającej się wizyty, głównym przedmiotem rozmów włosko-niemieckich będzie zagadnienie hiszpańskie w swym całości.

Uchodzi za prawdopodobne, że w toku rozmów omawiana będzie ponadto sytuacja w Europie Środkowej na tle ostatnich układów włosko-jugosłowiańskich.

Baldwin wkrótce ustąpi z szefostwa rządu angielskiego

LONDYN. Dziś zbiera się parlament po wakacjach świątecznych. Będzie to ostatni okres parlamentarny rządu narodowego w obecnym składzie, ponieważ po koronacji, mniej więcej w tydzień po Zielonych Świątach, premier Baldwin złoży urząd premiera i ustąpi z rządu, a przewidywany następcą obecnie kanclerz skarbu Neville

Chamberlain uformuje nowy rząd.

W Londynie przewidują, iż Baldwin ustąpi z Izby Gmin, gdzie zasiadał od 30-tu lat i otrzymawszy tytuł lorda, przemieści się do Izby Lordów. Oprócz premiera ustąpić ma również z rządu lord-prezydent rady Ramsay Mac Donalld, który jednak pozostanie w Izbie Gmin, aż do ukończenia obecnej kadencji.

Anglicy zdobyli Atlantyk dla komunikacji lotniczej

PARYŻ. Wiadomość, iż rząd portugalski udzielił firmom angielskim i amerykańskim, a mianowicie „Imperial Airways” i „Panamerican Airways” prawa lądowania na wyspach Azorskich dla samolotów, utrzymujących komunikację między Europą a Ameryką, wywołała duże poruszenie zarówno w lotniczych kołach francuskich, jak nawet w prasie.

Rząd francuski bowiem od

kilku miesięcy już prowadził rokowania w tej samej sprawie z rządem portugalskim, chcąc zapewnić sobie takie same uprawnienia, jakie obecnie otrzymały konkurencyjne firmy lotnicze angielskie i amerykańskie.

Prasa francuska uderza na alarm, iż dzięki porozumieniu między Portugalią a Anglią i Ameryką, klucz komunikacji lotniczej między Europą a A-

meryką, za jaki należy uważać archipelag Azorski, znajduje się w rękach Anglików, którzy zapewniają sobie w ten sposób, faktyczny monopol na komunikację transatlantycką.

Rozgorczenie francuskiej jest tym większe, iż szlak komunikacyjny prowadzący przez Azory, został wytyczony przez lotników francuskich, a mianowicie przez słynnego pilota Codosa.

Za potajemny powrót do Austrii

WIEDEN. Wczoraj wieczorem sąd przysięgłych rozprawywał sprawę 20-letniego akademika Emmericha Appenratha, członka legionu austriackiego w Niemczech, który powrócił potajemnie do Austrii. Oskarżony zeznał w czasie rozprawy, że skład liczebny legionu w Niemczech liczy około 40 tysięcy ludzi przy czym większą część legionistów prag-

nęłoby powrócić do Austrii. Sąd skazał oskarżonego na 1 rok ciężkiego więzienia.

Runął dom

GENEWA. W jednym z domów na ulicy Zelinden nastąpiła eksplozja, która zniszczyła całkowicie pięciopiętrowy dom. Cztery osoby ujrzały życie, siedem osób odniosło rany.

Zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego spoczną dziś w grobach Zasłużonych na Skałce

W dniu dzisiejszym, po triumfalnym pochodzie ze Szwajcarii spoczną zwłoki ś. p. Karola Szymanowskiego w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie.

Po przewiezieniu trumny ze zwłokami Wielkiego Muzyka do Warszawy złożono ją w wielkiej sali Konserwatorium warszawskiego, przemienionej na kaplicę żałobną. Karol Szymanowski, jako pierwszy rektor Konserwatorium w Odrodzonej Polsce miał symbolicznie już po raz ostatni gościć w tych murach, w które włożył cały swój talent i poświęcenie dla muzyki polskiej.

Po uroczystej dekoracji trumny ś. p. Karola Szymanowskiego wielką wstęgą orderu Polonia Restituta w poniedziałek dnia 5 b.m. wystawiono zwłoki na widok publiczny i kilkanaście tysięcy osób złożyło Wielkiemu Muzykowi swój hołd ostatni.

Wczoraj o godzinie 10.50 w kościele św. Krzyża, do którego zwłoki przeniesione zostały wieczorem dnia poprzedniego, odprawione zostały modły żałobne, po czym wyruszył kondukt pogrzebowy, kierując się ulicami Krakowskie Przedmieście, Trebacką, placem Teatralnym, Wierbową, placem Marszałka Piłsudskiego, placem Małachowskiego, Kredytową, Jasną, Sienkiewicza, Marszałkowską, Chmielną do Dworca Głównego.

Cała trasa ostatniej podróży ś. p. Karola Szymanowskiego po stolicy zapelniona była tłumami publiczności. Zapalone latarnie przysłonięte były

kiem. Kondukt zatrzymał się dwukrotnie, a mianowicie przed gmachem Opery i przed Filharmonią, gdzie orkiestry symfoniczne odegrały marsze żałobne.

Na przedzie pochodu żałobnego kroczyły poczty sztandarowe w liczbie 110 ze sztandarem Konserwatorium warszawskiego na czele, a następ-

nie niesiono 27 wieńców od związków muzycznych, młodzieży, muzyków, związków artystycznych i t. d. Na prostej dębowej trumnie muzyka widniały wieńce od pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Ministra Oświaty oraz palmy od Mistra Ignacego Paderewskiego.

Zasadnicze uroczystości po-

grzebowe odbędą się dziś w Krakowie. Jako jeden z największych i zasłużonych dla kraju i kultury muzyków współczesnych, ś. p. Karol Szymanowski spocznie wśród grobów na Skałce, w których odpocznienie wieczne znaleźli dotychczas najwięksi tylko artyści, poeci, pisarze i hetmani ducha.

Do kogo należy dziecko?

Niesamowita scena na sali sądowej

Do jednego z sądów brukselskich wpłynęła skarga rozwodowa pewnego mężczyzny, który pragnął rozjeść się z żoną z tej prostej przyczyny, że nie znosił jej. Podczas rozpra-

wy sądowej sędzia wysłuchawszy obie strony udzielił rozvodu i zawyrokował, że dziecko powinno zostać przy matce.

Oskarżyciel prywatny był jednak innego zdania. Twier-

dził, że żona zawsze zaniedbywała dziecko i z tego względu musiał je oddać na wychowanie. Obecnie gdy jego nie będzie, córeczka zostanie całkowicie zaniedbana przez matkę. Z wielkiej troski o dziecko prosił więc sąd, aby pozwolił mu zabrać dziecko do siebie.

Sędzia znalazł się w kłopotliwej sytuacji. W końcu po chwilowym zastanowieniu się polecił wezwać opiekunkę dziecka. Podczas drugiej rozprawy, na której była obecna opiekunka, polecił jej wziąć dziewczynkę na ręce. Gdy wychowawczyni to uczyniła, dziecko wybuchnęło płaczem i kobieta w żaden sposób nie mogła go uspokoić. Wówczas sędzia polecił matce zająć się dzieckiem. Gdy tylko matka wzięła je na ręce, dziewczynka natychmiast przestała płakać i silnie przytuliła się do matki.

Scena ta całkowicie wystarczała sędziemu. Na jej podstawie zdołał wywnioskować, że dziewczynka kocha matkę i polecił tej ostatniej opiekować się dzieckiem.

Trzech fotografów—morderców skazano na karę śmierci

MOSKWA. — W moskiewskim sądzie miejskim toczyła się sprawa 3-ch fotografów: Gumilewskiego, Kryłowa i Mu-

chana. Oskarżeni odwieźdali dancingi, gdzie zawierali znajomości z osobami przyzwyczajonymi, po czym prowadzili

Spłonęło sześćcioro dzieci

FILADELFIA. — W pobliżu miasta pożar zniszczył dom należący do małżonków Sweezy, którzy doznali bardzo ciężkich poparzeń. W płomieniach utraciło życie 6-cioro dzieci, których nie zdołano wydobyć z palącego się domu.

Znaleziono szczątki samolotu

NEW MEXICO. W niedostępnych niemal okolicach górskich Alpinariz w pobliżu granicy meksykańskiej znaleziono szczątki samolotu.

Przypuszczają, iż jest to samolot pasażerski, który opuścił lotnisko Burbank w Kalifornii, kierując się do Kansas City w sobotę. Na pokładzie znajdowało się dwóch pilotów, 8 pasażerów i przesyłki towarowe. Od soboty nie było wiadomości z pokładu samolotu.

Rzeźbiarz zabił modelkę

NOWY JORK. — Policja nowojorska poszukuje rzeźbiarza Roberta Irvina, podejrzanego o zamordowanie modelki i swej matki.

POLONIA Z NOWEGO JORKU
NA F. O. N.

Szlachetny i patriotyczny wysięg Polonii za granicą, składającej dowody swego patriotyzmu i troski o dobro Państwa, trwa nadal.

Jako przykład można by wziąć dziennik polski „Nowy Świat”, wychodzący na emigracji w Nowym Jorku, który od początku istnienia Funduszu Obrony Narodowej przeprowadza intensywną zbierkę pieniędzy wśród emigracji polskiej, a zebrane kwoty przekazuje na F. O. N.

Ostatni dar, w kwocie 375.— dolarów, może służyć jako przykład dla polonii, zamieszkałej w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga ich Matki-Polski nie są im obojętne.

Składając nawet najdrobniejsze ofiary na dobrożenie Armii Polskiej, utrwalamy potęgę Polski i podciągamy ją, w myśl zasad Naszego Wodza, Marszałka Rydza-Śmigłego, wzwyż.

Brak nam balonów by wziąć udział w zawodach o puchar im. Gordon-Bennetta

Nasz zwycięski balon ostatnich zawodów o puchar Gordon-Bennetta „L. O. P. P.” został naprawiony, i będzie mógł brać udział w tegorocznych międzynarodowych zawodach balonowych.

Przypominamy, że na balonie L. O. P. P. latał kpt. Janusz i kpt. Brenk, zdobywając 2 miejsce w ogólnej klasyfikacji.

Tegoroczne zawody balonowe odbędą się w Brukseli, albo w pierwszym miejscu zdobył Belg Demuyter. Z balonów polskich, które brały udział w ostatnich zawodach, jedynie „L. O. P. P.” nadaje się do dalszego użytku, pozostałe są

wprawdzie w dobrym stanie, ale nie odpowiadają już wymaganiom najnowszej techniki.

Jeśli zważyć, że już większość balonów podczas zawodów ostatnich posiadała całkowicie nowe aparaty to jasnym jest, że i Polska musi takie posiadać.

Sprawa udziału Polski w międzynarodowych zawodach balonowych o puchar Gordon-Bennetta nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowana. Wydaje się jednak, że nie może zbraknąć w Brukseli przedstawicieli Polski, która odniosła kilkakrotnie wspaniałe zwycięstwa, zdobywając pierwsze miejsca.

Zabójca przyjaciółki odpowiada dziś przed sądem

Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznana będzie głośna sprawa Stanisława Albersa, oskarżonego o zabójstwo swojej przyjaciółki, żony kpt. Mańko, w tajemniczych okolicznościach w lasu pod Zegrzem.

Alber po dokonaniu zabójstwa przyjechał do Warszawy i następnego dnia targnął się na swoje życie w restauracji Millera w Alejach Jerozolimskich.

Rozprawa ujawni niesamowite dzieje Albersa, którego przeszłość kryminalna zdaje się rzucić cień na okres miłości do kapitanowej i cele tej znajomości.

Sensacyjne szczegóły ujawnione w toku dochodzenia niewątpliwie powiększą się na jutrzejszym procesie, ponieważ Alber będzie starał się dowieść ze zabójstwa dokonał na żądanie przyjaciółki. Rozprawie przewodniczyć będzie w-przes Przybyłowski.

Oskarżenie popiera prok. Jerzy Marcinkowski.

Ponieważ zachodzą pewne wątpliwości co do stanu władz psychicznych Albersa, Sąd na posiedzeniu niejawnym powziął postanowienie o wezwaniu na rozprawę psychiatrów, a w tej liczbie prof. Łuniewskiego, dyrektora szpitala w Tworkach.

Pomysłowe oszustwo zaprowadzi kupca do więzienia

W tych dniach w Paryżu wykryto niezwykle pomysłowe przestępstwo. Pewien kupiec stwierdził z przerażeniem, że jego długi wzrastają z dnia na dzień i że w żaden sposób nie może ich uregulować. Zaczął się więc zastanawiać w jaki tu sposób pozbyć się za jednym zamachem wszystkich wierzycieli. Tak długo myślał nad tym, aż w końcu znalazł sposób. Jego żona napisała do wierzycieli, że mąż jest ciężko chory i że lekarze stracił na-

dzie, aby utrzymał się przy życiu. Chory jednak pragnie przed śmiercią uregulować swoje zobowiązania wobec wierzycieli i prosi ich do siebie.

Gdy wszyscy wierzyciele zebrał się, kupiec oświadczył im że pragnąłby uiścić długi w całości ale jego stan majątkowy na to nie pozwala i może je uregulować tylko w 50 procentach. Wierzyciele, wzruszeni uczciwością dłużnika bez wahania zgodzili się na tę transakcję. Wówczas rzekomo chory wręczył mu pieniądze, prosząc aby podpisali, że nic im już nie jest winien.

Zaraz po tym wierzyciele dowiedzieli się, że kupiec wyzionął ducha. Jakie było jednak ich zdumienie, gdy po dwóch tygodniach dowiedzieli się, że kupiec żyje i że widziano go w jednej z paryskich kawiarni. Wówczas wnieśli na niego skargę do sądu, żądając zwrotu pozostałych 70 procent długów.

Nieuczciwy kupiec wkrótce stanie przed sądem. Jak powszechnie się przypuszcza, zostanie surowo ukarany.

Morderca kochanki w Zagórze miał do pomocy współnika

Podana przez nas wczoraj wiadomość o ohydny morderstwie dokonany na kol. Józefów w Zagórze, wywołała w całym Zagłębiu duże wrażenie.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że

Władysław Ślęzak miał

wspólnika,

który mu pomagał w zamordowaniu Gryberowej.

Niebawem osobnik ów został przez policję schwytyany. Okazał się nim Bolesław Skubis, zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Legionów.

Ślęzak miał zapłacić Skubisowi w Dąbrowie, jako awanturnicy i złodzieja. Kilkakrotnie już zajmowała się nimi policja.

Ślęzak miał zapłacić Skubisowi za pomoc w dokonaniu morderstwa.

Obaj udali się do mieszkania Gryberowej, gdzie została ona w ohydny sposób zarżnięta brzytwą.

Narazie jeszcze nie ustalono

ostatecznie, co skłoniło Ślęzaka do krwawej rozprawy ze swą kochanką.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że był to akt zemsty ze strony Ślęzaka, od którego Gryberowa chciała się odseparować.

Zuchwały napad bandycki na szosie między Bydgoszczą i Oselskiem

Na szosie pod Myśliczkiem dwaj jacyś nieznani narazie osobnicy dokonali napadu wieczorem zuchwałego napadu rabunkowego.

Do wracających piechotą z Bydgoszczy do Osielska rolników Jana Zdeba i Jana Bielńskiego przystąpili jacyś dwaj bandyci, z których jeden trzymając w rękach dwa rewolwery krzyknął: „Ręce do góry! Dawać dziady forsę”.

Gdy napaźdźci podnieśli ręce do góry wówczas drugi z bandytów obszukał im kieszenie i zabrał 23 zł. po czym, za dowolniejszy się tym łupem zbiegli do lasu.

Zaalarmowane władze śledcze w Bydgoszczy wszczęły na tychmiast energiczne dochodzenie, uwięzione po kilku godzinach ujęciem dwóch bardzo podejrzanych o udział w napadzie osobników. Dalsze śledztwo w toku.

100% sił męskich uzyskał, stosując aparat „Nr. 111” Naukową broszurę wysyłamy bezpłatnie, dyskretnie. „Inventus” Warszawa, Aleje Jerozolimskie 35.

Wesoly kącik
Podwórzowe słowiki

Na warszawskim podwórku nie kwitną pierwiosnki. Wiosnę zwiastują zwykłe, ochrypnięte, przepite głosy podwórzowych śpiewaków. Gdy tylko rozlegnie się smutna piosenka o bandycie, który każdą dziewczynę rznął piłą na dwie części, a potem pakował do kufra — to znaczy, że przyszła wiosna.

— Jak panu się powodzi? — spytałem znanego na warszawskich podwórkach śpiewaka, którego do niedawna nazywano „Zezowatym Felkiem”, a który ostatnio zmienił pseudonim na „Chłopak z Bugaja”.

Felek splunął pogardliwie. — Małe w narodzie jest zrozumienie dla sztuki — oświadczył. — Dlatego co lepsze śpiewaki muszą wiać za granicę. A ta reszta co się została, to się morduje.

Bo pomyśl pan! Jeżeli ja, drąc gardło od rana do nocy, wszystkich zebrałem wczoraj złoty czterdzieści, to jak może artysta żyć?

A i te parę groszy zarobiłem tylko dlatego, że chodzę w kupie.

— Jak to „w kupie“?

— Teraz, uważa pan, jak po jedynym śpiewaku przyjdzie na podwórze, to go nikt nie usłyszy. Bo radio zagłusza. Więc my śpiewacy musimy chodzić w kupie czyli z tak zwanym chórem. Żeby radio przekrzyć. Wszędzie pan obecnie tylko chóry spotkasz. Czy w kabele, czy na podwórku. Jeden chłop, żeby miał gardło najzdrowsze, nie da rady.

— A jak publiczność was przyjmuje? Czy życzliwie?

— Gdzie tam! Twarda u nas publika, jak sto diabłów! Samym śpiewem jej pan nie weźmie. Każdy śpiewak, jak popiewa, to potem musi do publiki przemówić. Weź pan na przykład Kiepurę. Pół godziny śpiewa, a pół mówi.

I to samo, uważa pan, z nami. Za samo śpiewanie grosza nie dadzą. Dopiero po piosence trza im powiedzieć, że sieroty jesteśmy, że jeść co nie mamy, że matka w szpitalu...

Tak, panie! Sama sztuka nie wystarczy. W naszym chórze od gadania jest Rudy Julek. Jak zacznie opowiadać publiczności o każdym z nas, to aż się serce kraje.

— Ten — powiada — sześćro rodzeństwa karmić musi, bo matka z jednym facetem uciekla, a ojciec, się z żalu upił.

— A ten — powiada — na głowę, jest chory, bo mu ban dyci ojca zamordowali.

Czasem, mówię panu, zła krew mnie zalewa. Takie pod-

Zostaną rozwiązane te kartele, które przyczyniają się do spekulacji i zwyżki cen

Zgodnie z naszymi zapowiedziami, Rząd przystąpił do zbadania zagadnienia cen. W ubiegłym tygodniu wydano pierwsze zarządzenia, rozwiązujące kilka umów kartelowych. Onegdaj obradowała pod przewodnictwem wiceministra Rosego międzyministerialna komisja dla sprawy cen.

W toku obrad badano wahań cen na najważniejsze artykuły, które w ostatnim czasie zwyżkowały. Komisja doszła podobno do przekonania, że szereg zwyżek jest niezasadnionych.

Utrzymują, że w ciągu najbliższego tygodnia przedstawione zostaną Ministrowi Przemysłu i Handlu dalsze wnioski o rozwiązanie umów kartelowych. Wynikałoby z tego, że zarzuty podnoszone od dłuższego czasu, że kartele dzięki swej organizacji przyczyniają się do podrażnienia artykułów, są całkowicie słuszne.

Z różnych stron wskazują, że wolny obrót dzięki istnieniu czynnika konkurencyjnego jest hamulcem dla nieuzasadnionej zwyżki cen.

Jeśli chodzi o przemysłowe artykuły pierwszej potrzeby, jak węgiel i nafta, dowiadujemy się, że nie nastąpi tutaj żadna zwyżka. Władze są zdecydowane ukrócić wszelkie próby spekulacyjne i utrzymać ceny na obecnym poziomie.

Najenergiczniej domaga się zwyżki cen przemysł hutniczy, jednakże i tutaj nie nastąpią w najbliższym czasie żadne zmiany. Nie jest natomiast wykluczonym, że specjalna komisja zajmie się zbadaniem wniosków przemysłowców.

Wobec tego, że rozpoczyna się obecnie sezon budowlany, ważnym jest, by ceny tych artykułów utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Obecnie jeszcze nie zanotowano poważniejszych zmian, jednakże słyszy się, że po wy-

czepianiu obecnych zapasów, o ile producenci zmienią ceniki, zwyżka na rynku stołecznym będzie nieunikniona. A więc i tutaj zajdzie potrzeba interwencji rządowej. Ogólnie liczą się z tym, że już w najbliższym czasie ca-

łe zagadnienie kartelowe zostanie dokładnie zbadane. Władze są zdecydowane wziąć się energicznie do karteli, o ile stwierdzonym zostanie, że dzięki utrzymaniu się tych monopolistycznych organizacji, ceny zwyżkują.

100 stron zawiera akt oskarżenia o nadużycia na szkodę skarbu państwa

Olbrzymi proces dyrektorów Skarbu Państwa w związku z oszukańczymi machinacjami przy dostawach podkładów kolejowych, rozpoczął się od ustalania personalii oskarżo-

nych, których zasiadło na ławach aż 22. Następnie sąd badał kwestię doręczenia wezwań 400 świadkom.

Obrońcy, których liczba sięga 20 adwokatów sprzeciwili się dopuszczeniu powództwa cywilnego w kwocie 7.500.000 zł., wniesionego przez P. K. P. Prok. Missuna opowiedział się za dopuszczeniem powództwa, co sąd uwzględnił.

Następnie obrońcy zaczęli stawiać szereg wniosków, a m. inn. o wezwanie nowych biegłych i przeprowadzenie ponownej ekspertyzy, a to z tej racji, iż w dotychczasowej brali udział urzędnicy kolejowi, którzy w ten sposób mogli być zainteresowani w rozstrzygnięciu wątpliwych kwestyj. I ten wniosek obrony Sąd odrzucił.

Wnioski obrony zajęły tyle czasu, że do godzin obiadowych sąd nie rozpoczął nawet odczytania aktu oskarżenia, spisane na 100 stronach. Dziś więc dopiero będzie odczytany akt oskarżenia.

Bazylika wileńska po gruntownym odnowieniu



Reprodukcujemy zdjęcie, przedstawiające fronton Bazyliki Archikatedralnej w Wilnie, która po gruntownej restauracji zostanie otwarta w poniedziałek dnia 5-go kwietnia rb.

Bazylika Wileńska pod wezwaniem św. Stanisława została ufundowana przez Władysława Jagiełłę w 1387 roku. Stała ona na miejscu dawnej świątyni pogańskiej.

Po kilkakrotnych pożarach, Bazylika została przebudowana w stylu późnego klasycyzmu z końcem XVIII-go wieku. Rzeźby i płaskorzeźby na frontonie Bazyliki są dziełem Rzymianina Rühiego, nadwornego rzeźbiarza Stanisława Augusta, zaś umieszczone w bocznych galeriach posągi świętych i królów polskich wykonał Kazimierz Jelski w początkach XIX-go wieku.

Katedra Wileńska związała swe losy z dziejami Wilna. W jej dostojnych murach bawili królowie polscy, począw-

szy od Jagiełły i Jadwigi, tam odbywały się historyczne śluby królewskie.

Z jej ambony wygłaszał swe płomienne kazania Piotr Skarga. Wnętrze Katedry zdobią obrazy Villaniego, Smuglewicza i innych. Znajduje się tam również obraz przypisywany Tycjanowi oraz kopia Murilla. W głębi lewej nawy została wmurowana tablica pomnika Wielkiego Księcia Witolda.

W kaplicy św. Kazimierza w stylu wczesnego baroku znajdują się w srebrnej trumnie relikwie świętego Królwiczca.

Wnętrze kaplicy zdobią posągi Jagiellonów, oraz wsparte obrazy al-fresco Włocha Delbene. Przed ołtarzem została złożona serce Władysława IV-go. W specjalnej krypcie staną sarkofagi ze szczątkami króla Aleksandra, oraz królowej Elżbiety i Barbary.

Skarbiec Bazyliki słynie z wielu cennych historycznych pamiątek.

HUMOR W SĄDZIE.

— Jakże się to stało, że cisnął pan w skarżącego dwa kufle piwa?

— Panie sędzio, nie mogłem inaczej, pierwszy kufel nie trafił.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne”, 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Porę informacji”, 7.30 Muzyka z płyty, 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 „Audycja dla szkół”, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Koncert orkiestry wojskowej, 12.40 Dziennik południowy, 12.50 „Na służbie w mieście” — pogadanka, 15.00 Wadomości gospodarcze, 15.15 Koncert rozrywkowy, 15.15 „Skryżka techniczna”, 16.10 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych, 16.30 Orkiestra salonowa, 17.00 „Dzieje kontro:pedow ca” — odczyt, 17.15 Polskie piosenki i utwory skrypcowe, 17.45 „Walka z niepoko-lem”, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Przemówienie plk. Gabryśia, 18.15 Wadomości sportowe, 18.25 Muzyka lekka (płyty), 18.45 Program na jutro, 18.50 „Chytry człowiek” — felieton prawnospołeczny, 19.00 „Miłość kelnera” — obrazek z powieści, 19.20 Płyty, 19.45 Koncert rozrywkowy, 20.35 „Chwile Biura Studów”, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert chopinowski, 21.30 Koncert, 22.00 Męla Orkiestra P. R. 2300 Muzyka taneczna. WARSZAWA II (Mokotów), Pała 216,8 m (Audycja próbna) 13.10—15.30 Muzyka popularna i rozrykowa (płyty). Program wg zapowiedzi.

GIEŁDA

Wczoraj na giełdzie notowano: Dewizy: Holandia 288.45; Berlin 212.78; Bruksela 88.85; Gdańsk 100.20; Kopenhaga 115.74; Helsinki 11.46; Londyn 25.87; Nowy Jork 5.2674.

Papiery procentowe: 4 proc. pożyczki konsolidacyjna 53.23; 7 proc. pożyczki stabilizacyjna 368.00; 5 proc. pożyczki prem. inwestycyjna seriowa 84.00; 4 proc. państw. pożyczki premiowa dolarowa 45.00; 5 proc. konwersyjna 55.25.

Akcje: Bank Polski 101.00; Lilpop 13.50; Norblin 65.00; Ostrowiec 28.75; Starachowice 32.75.

wórka się zdarzają, że jak nawet rodzona, matkę na kawałki pokrajać, też grosza nie da dż.

— Tak, panie! — westchnął chłopak z Bugaju. — Nie ma u nas zrozumienia dla sztuki.

Napoleon Sadek.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Ach, ty damo swiatowa!



JAN DULINSKI

Agentka

C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Hanoi-Szan obserwował lódź z trumnami. W obawie przed naciągającą burzą rewolucjoniści wynieśli trumny na brzeg i umieścili je w na wpół rozwalonym domku. Hanoi-Szan udał się tam za nimi, chcąc się przekonąć, kto leży w trumnach.

W rozwalonym domku jego podejrzenia wzmożyły się jeszcze bardziej. Puścił więc w ruch oślepiający aparat, przypuszczając, że podczas paniki, jaka wybuchnie wśród rewolucjonistów, zdoła stwierdzić kto spoczywa w trumnach.

183.

Krwawa rzeź

Ale zaraz Hanoi-Szan przekonał się, że to mu nie przyjdzie z tak wielką łatwością. Rewolucjoniści domyślili się widocznie co ma na myśli, bo ze wszystkich stron otoczyli trumny. Zbliżyć się do nich, byłoby zbyt niebezpieczne. Musiał znajdować się od nich co najmniej w odległości dziesięciu kroków, w przeciwnym bowiem wypadku zadusiliby go.

Nie, nie wolno mu było zbliżyć się do nich. W jaki więc sposób mógł stwierdzić, kto spoczywa w trumnach?

Hanoi-Szan zawsze miał przy sobie dwa automatyczne rewolwery. Nie namyślając się długo, wyciągnął się w pobliżu domku na ziemi i otworzył ogień rewolwerowy.

Rewolucjoniści byli obecnie przekonani, że są otoczeni ze wszystkich stron. Pomimo, że nie widzieli (aparacik z dwiema złotymi kulkami Hanoi-Szana postawił na przeciw domku), pomimo, że kule mogły trafić ich towarzyszy, odpowiedzieli ogniem.

Kule ze świstem przelatowały nad głową Hanoi-Szana. Ale żadna z nich nie mogła go trafić, rewolucjoniści bowiem nie przypuszczali, że leży wyciągnięty na ziemi, i strzelali przed siebie. Natomiast jego kule siał spustoszenie wśród rewolucjonistów. Za każdym strzałem ranił lub wysyłał ra tamten świat jednego z rewolucjonistów.

Jeden człowiek walczył z dziesięcioma, dwa rewolwery prowadziły walkę z dziesięcioma browningami, ale jeden ten człowiek musiał wyjść zwycięską ręką z walki, ponieważ widział co się wokół niego działo i mógł celnie strzelać, podczas gdy je-

go przeciwnicy byli pogrążeni w gęstych ciemnościach.

Walka nie była więc równa. Szeregi rewolucjonistów coraz bardziej się przerzedzały.

Cały domek przedstawiał sobą wielką kałużę krwi, w której leżeli jęczący i konający ludzie. W końcu pozostał tam przy życiu tylko jeden. Wyczuł, że tylko on pozostał nietknięty, że żaden z jego towarzyszy już nie jest zdolny do stawiania oporu. Wymknął się więc z domku, puścił się biegiem przed siebie, pozostawiając trumny na łaskę losu. Za wszelką cenę pragnął pozostać przy życiu. Chociaż jeden powinien był ująć krwawą rzeź, aby móc opowiedzieć towarzyszom w Szanghaju o tym strasznym przeżyciu, jak ich nagle pozbawiono wzroku.

Rewolucjonista, który wyszedł cało z krwawej rzezi, nazywał się Li-Wong. Będąc przekonany, że jest ślepy, pragnął pozostać przy życiu nawet w tak opłakanym stanie, ale nie dla tego, że tak silnie kochał życie, a przede wszystkim z tego względu, aby opowiedzieć towarzyszom, jak strasznych metod ima się „Intelligence Service”. Było bowiem dla niego jasne, że przybyli do na wpół rozwalonego domku Chińczyk był agentem potężnego wywiadu angielskiego i że on ich oślepił.

Li-Wong starał się jak najdalej znaleźć od miejsca, z którego strzelano, i biegł w odwrotnym kierunku. Nie był pewny, czy nie zaczął do niego strzelać z tamtej strony. Li-Wong nie widział wokół siebie. Biegł, trzymając rewolwer w ręku i strzelając przed siebie na oślep.

Ale gdy przebiegł kilkanaście kroków, nagle zatrzymał się jak wryty. Co to? Znowu odzyskał wzrok, czuł się tak, jak gdyby mu zdjęto jakąś ciemną płachtę sprzed oczu.

Li-Wong rozejrzył się dookoła. W pobliżu domku nie było nikogo. Był przekonany, że domek otacza co najmniej kilkadziesiąt osób. Mimo to kule w dalszym ciągu przebiegały mu nad głową. Kto to strzelał? Li-Wong zawrócił i pobiegł w stronę domku. Przede wszystkim pragnął ratować tych swoich towarzyszy, którzy jeszcze nie wyzionęli ducha.

I jeszcze jedno pragnął uczynić. Teraz już było wszystko jedno. Jakacki nie będzie miał do niego za to pretensji. Po tak krwawej rzezi Li-Wong musi się zemścić na dwojgu uspiomych szpiegach angielskich, leżących w trumnach. Roztworzył trumny, które były lekko zabite, i ostatnie kule ze swego rewolweru wpakuje im w głowy.

Li-Wong biegł przed siebie, co sił w nogach. Ale gdy tylko zbliżył się do domku, znowu wokół niego zaległy gęste ciemności. Chińczyk zatrzymał się jak skamieniały. Ogarnęło go oślepienie, nie mógł zrozumieć co tu się działo; nie mógł zrozumieć, dlaczego odzyskał wzrok, gdy oddalił się od domku na kilkanaście kroków, a gdy zbliżył się do powrotem, znowu oślepił.

Ogarnął go paniczny strach. Zimny pot zrosił mu czoło. Gdyby choć ujrzał kogoś przed domkiem, ale nikogo tu nie było. Widział tylko swych rannych towarzyszy. Nawet ten nieznanemu osobnik, który podczas burzy wszedł do domku, teraz znikł.

Kto więc mógł strzelać? Kto wytwarzał te gęste ciemności? Co za straszne i tajemnicze zarzeczny tu się działo?

Li-Wong nie miał jednak wiele czasu do namyślenia nad tym wszystkim. Nagle odczuł tak silny ból w okolicach brzucha, jak gdyby ktoś tam wwiercał się nożem. Zwałił się z nóg, zalewając się krwią. Zraniła go ciężko kula Hanoi-Szana.

Teraz Hanoi-Szan podniósł się z ziemi. Wiedział, że obecnie nie grożą mu już kule przeciwników. Na jego twarzy wykwit triumfujący uśmiech. Wszedł do domku wkładając aparat do kieszeni. Teraz był mu już niepotrzebny. Chińczycy, którzy jeszcze nie wyzionęli ducha, szeroko rozwarli oczy. Znowu widzą wszystko dookoła siebie! Nie byli ślepi! Co się stało?

Hanoi-Szan wycelowawszy rewolwer w jednego z rannych rewolucjonistów, zauważył cyniczny:

— No, jak smakowały wam moje kule? Masz jeszcze jedną — i pociechnął za cyngiel.

— Psie, łotrzel — wykrzywił się twarzą pozostałych rannych. — Angielski agenciel!

— Czy wiecie przynajmniej kto raczy z wami teraz rozmawiać? — roześmiał się Hanoi-Szan. — Czyście słyszeli o „Pajaku”, o Hanoi-Szanie? Cha, cha, cha... właśnie jestem nim.

Hanoi-Szan? Tak, to straszne nazwisko było im znane, słyszeli o tym człowieku pozbawionym wszelkich uczuć ludzkich, który w więzieniu pekińskim zakatował na śmierć dziesiątki rewolucjonistów.

— Kto znajduje się w tych trumnach? — zapytał Hanoi-Szan jednego z rannych, który leżał w kałuży krwi i glucho jęczał. — Powiedz mi natychmiast, bo w przeciwnym wypadku wpakuje ci kulę w łeb. — Hanoi-Szan wycelowował rewolwer w głowę rannego.

Ale w tej samej chwili nastąpiło coś nieoczekiwanego...

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

ZEMSTA PIOTRA

Piotr był kelnerem w restauracji Paryż. Z szybkością szyb kobiegacza i ze zręcznością sztukmistrza biegał po wykładanej linoleum posadzce ze stosem talerzy na ramieniu. Za mniej wyczerpujące wyczyny placono w kabaretach pięćdziesiąt funtów tygodniowo, Piotr zaś otrzymał tylko dwadzieścia szylingów.

Mieszkał na poddaszu, które dzięki oknu umieszczonemu w suficie było jasno oświetlone i przypominało pracownię malarską. Było to wymarzone mieszkanie dla Piotra. Gdy zrzucił bowiem czarny mundur kelnerski, przeobraził się w malarza i malował. Los jednakże dotychczas skąpił mu czasu i wskutek tego Piotr stworzył tylko jeden obraz. Stworzył go bez modelu, gładząc i będąc przemęczony. Teraz stał on wykończony na sztalugach. Wkrótce powędruje do handlarza obrazami i może, marzył Piotr, znajdzie się jakiś znawca sztuki i kupi go.

Piotrowi były bowiem niezbędne pieniądze. W restauracji Paryż pracowała kelnerka Joanna a obok restauracji była budka z papierosami — Piotr marzył o tym, aby to wszystko móc nazwać swoim. Joanna była ładną wysoką kobietą i Piotr ubóstwiał ją tak, jak nisey, mężczyźni ko-

chają wyższe od siebie kobiety. Dotychczas zerkał na nią ukradkiem i nie śmiał wyznać swej wielkiej miłości, ale pewnego dnia, gdy wszedł do kuchni ujrzał Joannę zalewającą się łzami. Szybko zamówił u kucharki dwa jajka na miękko, kawę ze śmietanką i dwie bułeczki i zapytał Joannę:

— Co się stało, panno Joanno? Dlaczego pani płacze?

— Szef — lkała — nazwał mnie leniwym stworzeniem, — Świnia, zaraz go spoliczkuję!

Joanna przestała płakać. Piotr korzystając z okazji objął ukochaną i wyznał jej swą miłość. Joanna spojrzała na niego ze zdumieniem. Jej, którą codziennie obsypywał komplementami elegancki dostawca, i której kiedyś wyznał czyż spotkanie urzędnik ministerstwa, śmie się oświadczać kelner!

— Człowieku, co też wpada panu na myśl! — wykrzyknęła oburzona. — Zarabia pan przecież tylko dwadzieścia szylingów tygodniowo! Jak pan z tego utrzyma żonę?

— Ma pani rację, nie zarabiam dużo, ale nie jestem tylko kelnerem. W ciągu całego roku malowałem obraz i wkrótce go sprzedam.

— Co to za obraz? — zapytała z zaciekawieniem Joanna.

Piotr oświadczył, że obraz nazywa się „zakochany pastuch”. Przedstawiał las, na murawie leżała młoda dziewczyna, a nad nią stał pochylony rozkochany w niej mężczyzna w stroju pastucha.

— Tak — rzekła Joanna — tym można dużo zarobić.

— Ma pani rację, mój aniele, zarobię dużo pieniędzy a na stepnie...

I Piotr wydrował od jednego handlarza obrazami do drugiego, ale nikt nie chciał nabyć obrazu, oświadczając, że to zbyt stary temat.

Pewnego dnia, gdy Piotr przygnębiony przyszedł do restauracji, właściciel opuścił miejsce przy kasie, usiadł przy stoliku i spożywał bulion. Posiłwszy się, zbliżył się do Joanny zatrzymał się przed nią i ujął ją za podbródek. Piotra, który obserwował to wszystko z kącika, ogarnęła wściekłość.

Po chwili na właściciela restauracji posypał się grad bułek. Właściciel wrzasnął przerażony i ukrył się za kasą. Piotr nie mógł już się opanować, schwytał słoć z marmeladą, zamierzając go cisnąć w głowę zalonek.

Joanna położyła kres walce. Zbliżyła się do Piotra i krzyknęła:

— Głupcze!

Obrzucać szefa bułkami!

— Ale on przecież — wykrztusił...

Tego samego wieczora właściciel wypłacił mu tygodniów

kę i Piotr na zawsze opuścił restaurację Paryż.

Piotr opuściwszy restaurację czuł się, tak jak gdyby świat się pod nim zawałił. Postanowił popełnić samobójstwo, postanowił rzucić się pod samochód.

Stał więc na opustoszałym rogu ulicy i gdy ujrzał zbliżające się auto rzucił się pod nie z prędkością okrzykiem. Okrzyk ten miał być czymś w rodzaju pożegnania z Joanną. Automobilista uważał go jednak za okrzyk ostrzegawczy i zatrzymał wóz tuż przed Piotrem.

— Co do diaska? — zapytał zimny głos przy kierownicy wyraźnym akcentem amerykańskim.

— Proszę, niech pan mi odbierze życie — wyciągnął przed siebie ramiona Piotr.

— W piątek nie dokonywam zbrodni, to przynosi nieszczęście — dowcipkował się Amerykanin.

Odpowiedź ta dobiła Piotra. Stracił panowanie nad sobą, usiadł na krawędzi chodnika i zalewając się łzami, opowiedział swe smutne dzieje.

— Ale z tego powodu nie na leży sobie jeszcze odbierać życia. Chodźmy do hotelu, tam coś wymyślimy.

Podczas gdy Piotr siedział z Amerykaninem przy kolacji, ten posłał gościa po obraz.

— Bardzo mi się podoba — oświadczył ujrawszy obraz. — Gdy uczyni pan kilka prawek kupię go i obstaruję u

pana jeszcze kilka. Jestem wytwórcą szelek i mankietów „Dokonałość”. Gdy pan wymaluje swego pastucha w szelach i mankietach mojej firmy, dostanie pan trzy tysiące dolarów na rękę, oraz podpiszemy umowę na cztery tysiące dolarów rocznie, jeśli będzie pan wyłącznie pracował dla mnie.

Następnego dnia Piotr przestąpił próg restauracji Paryż, zajął miejsca przy stoliku i za topiony w myślach czekał aż do niego zbliży się kelner. Zamiast niego podszedł właściciel i kazal mu się wynieść. Gdy Piotr nie ruszał się z miejsca wezwał policjanta.

— Wymówiony pracownik zajął stolik, naję się, a później nie zapłaci, bo nie ma pieniędzy... — oświadczył policjantowi.

Policjant zbliżył się do Piotra i poprosił, aby opuścił lokal. Piotr ze spokojem wyjął wówczas portfel wypchany pieniędzmi i nakrył blat stolika banknotami. Policjant zaszalował grzecznie i oddalił się rugając właściciela. Piotr zaś ze spokojem czekał na jadłospis. W końcu zbliżyła się do niego Joanna i rzekła szeptem:

— Sprzedałeś obraz? Za dużo? Bardzo mnie to cieszy, kochany, teraz będziemy mogli... Piotr udając, że nie poznaje jej, rzekł oschle:

— Może pani będzie łaskawa przynieść mi kilka papierosów...

Taka była zemsta Piotra.

Brak uśmiechu w jasnej szkole

Reportaż ze szkoły w „takim sobie miasteczku”

Miasteczko jest małe, błotniste i szare. Szare niebo i ziemia, szare domki i bezlistne drzewa, chlupie szare błoto pod nogami dzieci idących do szkoły z okolicznych wsi. Na tle tej szarzyzny kwitnie białą oazą rozległy przysadzisty dom: szkoła.

Siedem klas — dwanaście

Kalendarz dnia

7 KWIECIEŃ

ŚRODA

Rufina m. Cyriaka m.
Epifaniusza b. m. Donata.
Słowiański: Przeława.
Słońca wsch. 4.59 zach 18.19.
Księżycza wsch. 2.59, zach. 13.45.

HISTORIA PODAJE:

1578 Ryga przysięga wierność St. Batoremu.
1814 Abdykacja Napoleona Bonapartego.
1922 Ostateczna unifikacja Wielkopolski z resztą Rzeczypospolitej.

PRZYSŁOWIA:

„Czasem kwitnie pora letnia, czasem zwiędzie, marzec zjedzie”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Zawartość zota w oceanach oblicza się na 8 milionów ton.

WESOŁE DROBIAZGI

Z kroniki wybalazków: 1300 r. Bertold Schwarz wynajduje proch, aby w ten sposób odróżnić się od tych, którzy go wynaleźć nie potrafili.

Tłumaczenie snów

Piętnastolatka. Siostra pojedzie za granicę. Nie będzie Pani artystką filmową. Brunet jest Pani zycielny. List nadejdzie lub papier urzędowy. „Kuzynka”. Otrzyma Pani pieniądze. Mężczyzna w mundurze myśli o Pani.

P. Janczka M. Pozna. Pani Aleksandra. Będzie przykrość przy pracy. Rozmowa z miłą kobietą.

„Czar-Lu-Zol”. Będzie Pani na czymś ślubie (albo na chrzcinach). Spełni się marzenie. Będzie niemiła rozmowa z mężczyzną.

Najstynniejszy jasnowidz

WOMOUTH

Mistrz Mędzyn Instytutu Wiedzy Telemnej, uznany jako wszechwładny stawy fenomen, przy pomocy medium „TAMHRY” które jest nieomłnne, daje w transie jasne odpowiedzi we wszelkich zakłopotaniach. Widać na odległość. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby. Przepowiada przeszłość i przyszłość. Opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Medium zestawia pewne wygrane N-ry losow. podaje gdzie takowe można nabyć. W 34-iej letniej padło 48 wiek-h wygranych, wybranych przez Medium. Podaj datę urodzenia, imię i nazwisko i przyleć kilka włosów dla kontaktu. Na koszty portowe załączyc 2z i znaczkami pocztowymi Adres: Kraków, Lubicz 22 m. 2.

Na małej wokandzie...

Kamień z serca

czyli podróżująca małżonka

(A. E.). — Mieszkańcy Targówka zauważyli dziwne zmiany w osobie popularnego rzeźnika, którym jest pan Antoni Maciejko. Mianowicie pan Antoni zaczął tyć i kwitnąć, a chodząc ulicą, rozsyłał na lewo i na prawo serdeczne uśmiechy.

Tajemnica rychło się wyjaśniła. Okazało się bowiem, że żona pana Antoniego uciekła z kochankiem.

Więc gdy po paru miesiącach pan Antoni zaczął tracić kolory i osiągnął swój darony, ponury wygląd, rozszycy dokładnie wiedzieli, co się stało: żona pana Antoniego wróciła do swego władcy.

Wynikiem tych jazd pani Antoniorowej była wielka awantura między małżonkami, skutkiem której pobita niewiasta zaskarżyła męża do sądu.

oddziałów na dwie zmiany. Korytarze szerokie, czyste klasy, przysłówiowo: „ubogie lecz chędogie”...

W kancelarii, będącej jednocześnie pokojem nauczycielskim i gabinetem kierownika zwraca uwagę gablotkowe „muzeum”. Można tu znaleźć medale napoleońskie i miejscowe okazy geologiczne, stare monety i. stary, zniszczoną książeczkę z osiemset któregoś roku: „Nowe śpiewy dla dzieci”.

Właśnie ma lekoje popołudniowa zmiana. Idziemy Jedne za drugimi otwierają się przed nami drzwi, odsłaniające niewesołe oblicze szkoły. W paru klasach są już nowe, czyste ławki, ale w innych dzieciaki siedzą na jakichś brudnych, odrapanych, na dużych przedpotopowych ławiczkach.

Dzieci wyglądają bardzo smętnie: 100% biedoty. Biedota z miasteczka i wsi, biedota polska i żydowska.

O jednakowych mundurkach mowy nie ma — tu świeci szarżalą już od starości czerwienią sweterek, tam podarta kapońka ukazuje chude, dziecięce łokcie, odkryte brudną koszulą. A chude to wszystko, kaszlące, zakatarzone, dziesiątkowane przez grype.

Cóż, nie każdy ma porządne buty i wóz, któryby mógł w tę straszną pogodę dowieźć do szkoły ze wsi, odległej o 3 — 4 km. od miasteczka.

Dzieci mają oczy wpadnięte i podkrążone, plecy chude i przygarbione — tylko ręce wielu z nich są nadmiernie rozwinięte i silne: nauka przecież nie jest ich jedynym zajęciem — po powrocie do domu trzeba maikę wyreczyć, ojeu pomóc w pracy, która jest ponad dziecinne siły.

Dzieci nieraz są głodne. A raczej: rzadko syte.

Szkoła dożywia je w miarę swych skromnych możliwości — na obłeb już nie ma pieniędzy, więc niech choć mleko białe i gorące ogrzeje zziębnięte, szczuple ciała.

— Wychowanie fizyczne — to dla nas niedościgłe marzenie! — mówi kierownik. Brak odpowiedniego nauczyciela. Dziewięć etatów na 12 klas — to jeszcze nie tak źle, ale niema nikogo, kto by mógł poprowadzić racjonalną gimnastykę.

Za to inne przedmioty nau-

czania stoją dobrze. Oglądamy pracownię robót ręcznych z warszatem stolarskim. Tu się robi i reperuje skrzypce i mandoliny. W szkole istnieje orkiestra mandolinistów. Nauczyciel robót, prowadzący jednocześnie śpiew i rysunki skutecznie krzewi kulturę artystyczną. Rysunki zdumiewają pomysłowością i wykonaniem.

Na scenie, zbudowanej przez uczniów, odbywają się przedstawienia, przy żywo reagującej widowni. Tylko sala za mała — wielkości przeciętnej klasy.

W szkole kwitnie życie organizacyjne. Jest Spółdzielnia uczniowska, w której obrót roczny przekracza 1.200 zł. Szkolna Kasa Oszczędnościowa, do której należy 250 uczniów, L. O. P. P., harcerstwo...

W dużej szafie mieści się biblioteka — 500 książek zniszczonych, „wyczytanych”. Ale wszystkie książki są pracownie podklejone, oprawione, kartek nie brakuje, — pracownia introligatorska czuwa.

Po obejrzeniu szkoły wracamy do uniwersalnej kancelarii.

Przez okno widać szeroką, błotnistą drogę, rozległe pola, dalej — las. Plac przy szkole jest pusty i niezadrzewiony.

— Ale mamy zamiar założyć ogród owocowy. Może nam się uda już podczas tych wakacji. Nie wiadomo. Bo przecież to kosztuje... Coprawda, gmina bardzo nam idzie na rękę.

Już późno. Idziemy. Oddalamy się od białej oazy, rzucenie w szarżynę małomiasteczkowego błota i... życia.

Odchodzimy wgląd szarego krajobrazu. Patrzącym za nami wydaje się, że malejemy, że stąpamy się w jedno z polami i niebem.

A my oglądamy się jeszcze raz: szkoła lśni zdała intensywną bielą. Wieczny symbol jasności, górujący nad szarym losem.

Ale ten szary los przeważa w naszym wrażeniu. Widzimy we wspomnieniu przede wszystkim smutne, poważne oczy błędnych i wymizerowanych dzieci.

Zdumiewający wynalazek naukowy

Przywraca Młodość

zwiędłej, zmarszczonej skórze



Jedno z wiedeńskich pism fachowych obwieszcza ostatni triumf wiedzy, który zadziwi świat. Należyko sama przyczyna tworzenia się zmarszczek została odkryta, lecz co ważniejsze, sposób w jaki mogą być one usunięte. Matki, a nawet babki, mogą odzyskać świeżą, jasną cerę swych dziesięciu lat. Kobiety 50-cio i 60-cioletnie osiągną gładką młodzieńczą skórę —

Skóra z wiekiem traci pewne żywotne odżywcze składniki, co sprzyja tworzeniu się zmarszczek. Te składniki właśnie są obecnie otrzymywane ze starannie wybranych młodych zwierząt. Gdy się nimi odżywia skóra, czyni ją znowu młodą i świeżą. Są to zdumiewające wyniki badań prowadzonych w Uniwersytecie Wiedeńskim pod kierownictwem Prof. Stejskala. Wyłączne prawa na wynalazek tego Profesora zostały nabyte kolosalnym nakładem kosztów

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odzieni Padru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 38-F Warszawa, Traugutta 3.

przez firmę Tokalon. Ten wyciąg z żyjących komórek, nazywany Biocel wchodzi w skład wyłącznie Kremu Tokalon (koloru różowego). Wyczerpujące doświadczenia przeprowadzone nad kobietami w wieku 60-ciu do 70-ciu lat dowiodły, że zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni.

Stosuj odżywcze Krem Tokalon, koloru różowego, spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon, co wieczór. Odżywia i odmładza skórę podczas snu. Zmarszczki szybko znikają. Po kilku tygodniach bezdziej wygładza o lata całe młodzień. Kremu zaś Tokalon koloru białego (nie tłusty) używaj w ciągu dnia. Rozpuszcza wagi, ściągą rozszerzone pory, czyni z najciemniejszej i najbardziej szorstkiej skóry — gładką, białą i delikatną. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Luksusową Kasetkę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odzieni Padru Tokalon. Należy przesłać 50 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 38-F Warszawa, Traugutta 3.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy iksa z Czytelnikami

Zdusić szatana zazdrości

„MALENKA.. BOLENKA” może być o swego ukochanego jak najzupelniej spokojna. Ma wszelkie dowody jego miłości i trwałego przywiązania. Skoro wątpi o prawdziwość jego obietnic małżeństwa, można zrobić maleńką próbę. Powieździec mu:

„Najwzyszy czas, abyśmy się porabli. Chęć tego już jak najszybciej”.

Co na to odpowie? Jestem przekonany, że się bardzo ucieszy. Jego załoty do koleżanek nie są godne troski i obaw.

To nawet dobrze, że ma zalety towarzyskie. A zresztą, gdy Boleńka mu cały czas mówi o swych adoratorach, pokazuje ich listy miłosne, siowem, szczyli się swymi sukcesami, czemuż i on nie miałby pokazywać, że w razie czego też by mu innych nie zabrakło?

Bardzo być może, że oboje sobie umyślnie robię „na złość”, aby wzajemnie wzbudzić zazdrość. Jeżeli tak, to, moje dzieci, źle się bawicie!

Zazdrością miłości nie utrwalicie,

lecz ją podkopiecie. Już są, zresztą, pierwsze przykre tego zwiastuny. A więc rada moja — czym prędzej zaniechaj tego wzajemnego judzenia na siebie.

Napawać się wzajemną i tak bardzo piękną, tak bardzo zupełną miłością, tak całkowicie obopólnym oddaniem i przywiązaniem.

Nie mająć tego szlachetnego uczucia żadnymi rozzdźwiękami. Pani, zwłaszcza, radzę: 1) zaniechaj chlulienia się sukcesami wielbicieli, bo to chęplenie się do niczego dobrego nie doprowadzi, najwyżej do podobnych kroków z jego strony, 2) jak najobojętniej traktować flirtiki i załoty ukochanego do koleżanek, silna świadomość, że jednak jest Pani pierwsza i jedyna w jego sercu.

No i przede wszystkim zdusić w sobie szatana zazdrości, zagrozić mu wszelki dostęp do swej duszy, pamiętając, że miłość i wiara, miłość i zaufanie muszą się wzajemnie uzupełniać i stale iść w parze, jeżeli ktoś chce być w miłości prawdziwie szczęśliwy.

Trzeba umieć „zapelnic” czas

P. ZOŚKA Z WILNA zakochała się w aktorze rewlowym i jest z tego powodu smutna i zamysłona. Zapytuje, czy poznanie go nie sprawiłoby jej ulgi?

Owszem. Na pewno. Bo nawet, gdyby się Pani rozczarowała do niego, to też byłoby ulgą. Przysnajmniej przestałaby Pani o nim myśleć i odzyskała spokój.

Smutna miłość do aktora

P. JANKA Z WILNA zwierza nam się:

„Mam 16 lat. Byłam po raz pierwszy na zabawie. Poznałam ładnego wojskowego. Przez całą zabawę przebywałam w jego towarzystwie. Był bardzo uprzejmy i dawał do zrozumienia, że mu się podobam.

Po zabawie odprowadził mnie do domu. Spotykaliśmy się po tym czasie, bywaliśmy razem w kinach i na spacerach. Byłam bardzo szczęśliwa, czując, że coraz bardziej go kocham.

Jest nadal dla mnie uprzejmy i miły, ale coraz rzadziej spotyka się z mamą. Widuję go natomiast często

z innymi panienkami. To mnie bardzo boli. Nie byłabym jednak w stanie zapomnieć o nim. Cóż więc robić?”

Nie przejmować się. Starać się tak bardzo go sobą zająć, aby nie szukał innego towarzystwa, broń Boże nie dając mu do zrozumienia, że Pani sobie tego nie życzy.

Umawiać się z nim stale. Zajmować mu cały wolny czas i być dla niego taką miłą, uprzejmą, serdeczną, kochającą, aby prosto nie miał czasu ani chęci przebywać w innym towarzystwie.

chcesz być piękna?

używajmydła DERMOPALME

wyrabianego na olejkach oliwkowych



GILOT PARIS

HUMOR

Kurtuazja. Anatol France odwiedził pewnego razu swego przyjaciela, który od niedawna zamieszkiwał na własnym gospodarstwie. Przyjaciel oprowadza France'a po zakątkach swego skromnego domku, a wreszcie wprowadził go do małego ogródka. Pełen dumy zapytał:

— Powiedz-że, jak ci się mój ogród podoba?

— Wielki to on nie jest, ale zato — tu spojrzal France na niebo — dość wysoki.

Wielka spółka złodziejska zdemaskowana W Bydgoszczy kradli — w Warszawie sprzedawali

Dwaj złodzieje warszawscy Wiktor Rybak i Eugeniusz Szlenkier nie widzieli dla siebie przyszłości w dalszej robocie na gruncie warszawskim i postanowili spróbować szczęścia na prowincji. Wyjechali do Bydgoszczy i tam rozpoczęli robotę na szeroka skalę.

Ażeby im się nie tęskniło za kochankami, zabrali je z sobą, a mianowicie Irenę Strusińską i Agnieszkę Trębawicz. One na gruncie bydgoskim także były czynne i pomagały swym przyjaciółom „pracować”.

Czwórka złodziejska założyła w Bydgoszczy przedsiębiorstwo przewozowe. O klientelę się nie troszczyli, mieli dość roboty w zakresie własnym.

Szef przedsiębiorstwa Rybak pracował od rana do nocy i od nocy do rana. Główny buchalter Szlenkier pomagał mu energicznie. Dochody rosły.

Obie koleżanki także nie próżnowały i chodziły po sklepach bydgoskich na szopenfeld. Potem wszystkie skradzione towary przez panów i przez panie transportowało biuro przewozowe do Warszawy.

W Warszawie towary odbierała Anna Maczke z Zacisza. Wszystko od razu z kolei dostarczała paserom i inkasowała gotówkę. Ażeby spółka złodziejska dobrze wiedziała o wszystkich obrotach, Maczke prowadziła specjalną księgę kasową, według której policja

ustaliła, że obroty za ostatni miesiąc spółka osiągnęła ponad 10.000 złotych.

Cała spółka złodziejska do-

stała się wreszcie do kryminalu i to w chwili, gdy biuro przewozowe w Bydgoszczy z powodu rzekomego bankruc-

twa miało ulec likwidacji, spółka zaś zamierzała przenieść się w tym samym celu do innego miasta.

Dwie pary kochanków i ich przedstawicielka z Zacisza Maczke poszli do kryminalu.

DZIELNI AGENCI znajdują za trudnienie, sprzedając rewelacyjną nowość. Napisac: „Elem”, Warszawa, Leszno 15 m. 4.

Wyludził od narzeczonej 9.000 Nieszczęsny romans gospodyni z aferzystą

W Brzeżanach mieszkała i dużą gospodarkę posiadała Praskina Rak. Była samotna i dlatego uwijali się około niej różni poszukiwacze lekkiego zdobycia gotówki.

Zakochał się w Praskinie Rak niejaki Kazimierz Soroka. Ale jak się okazało była to miłość fałszywa, Soroka bowiem chodziło tylko o forszę. Ażeby zdobyć żywą gotówkę naklonił narzeczoną do sprzedaży majątku i wyjazdu z nim na stałe do Warszawy, gdzie założyła sobie restaurację i będzie im się świetnie powodziło.

Praskina Rak uwierzyła w piękne słowa Soroki i gospodarce sprzedała. Wyjechała też z narzeczonym do Warszawy. Ale żeby narzeczonej nikt w drodze nie ukradł pieniędzy, bo to złodzieje, jak opowiadał Soroka grasują na każdym kroku, oddała narzeczonemu pieniądze do przechowania. Soroka ukrył pieniądze w swo-

im portfelu. Gdy pociąg przybył do Warszawy, narzeczony tak manipulował swoją osobą, w tłumie pasażerów, że kiedy Praskina Rak wydołała się z dworca, narzeczonego przy niej nie

było. Teraz dopiero niewiasta spostrzegła się, że padła ofiarą sprytnego oszusta i udala się ze skargą do policji. Soroka ukradł kobiecie w ten sposób 9.000 złotych.

Fabryki ruszają pełną parą

W pow. radomskim i koneckim, po 3-ich miesiącach postoju, zostało uruchomionych 6 fabryk odlewniczych, a mianowicie: w Końskich, Rzcówie, Stąporkowie i w Rado-

miu. W przedsiębiorstwach tych spodziewany jest dalszy wzrost zatrudnienia, na razie daly one zatrudnienia 1.200 robotnikom.

Szajka przemyników dywanów

Straż graniczna w Warszawie stwierdziła, że na rynku naszym pojawiło się wiele dywanów perskich, które dostały się do Polski w jakiś nielegalny sposób.

Wszczęto poszukiwania i stwierdzono, że działała tu rozgałęziona szajka przemynicza, przemycająca dywany do Polski przez granicę sowiecką.

Dłuższe obserwacje i poszukiwania doprowadziły do zdemaskowania szajki. Siedem osób zostało już aresztowanych spośród handlarzy dywanami w Warszawie i przemyników na pograniczu. Dalsze dochodzenie trwa. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska aresztowanych muszą jeszcze być zachowane w tajemnicy.

Zabójca polskiego kolejarza dygnitarzem w Gdańsku

W kołach politycznych w Gdańsku wrażenie wywołała wiadomość o dokonanej przez senat nominacji hitlerowca, Waltera Gengerskiego, na stanowisko inspektora w W. Mieście.

Ranga inspektora oznacza w służbie urzędniczej w Gdańsku dużą karierę.

Gengerski dokonał dnia 12 stycznia 1931 r. zabójstwa polskiego urzędnika kolejowego, Bronisława Stybickiego. Morderstwa dokonał nożem w gmachu polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

Dnia 10 kwietnia tegoż roku Gengerski został uwolniony od winy i kary przez sąd przysięgłych w Gdańsku, przy czym prokurator w mowie oskarżycielskiej wnosil tylko o 2 lata więzienia dla zabójcy.

Zwolniony przez sąd od wszelkiej odpowiedzialności za zbrodnię zabójstwa Gengerski odgrywał wybitną rolę w par-

tti hitlerowskiej w Gdańsku, obecnie hitlerowski senat nagroził wysoką nominacją partyjne zasługi zabójcy polskiego kolejarza.

Niesamowita banda

WIEDEN. W Wiedniu wykryto nową bandę, która zajmowała się sterylizacją.

Dotychczas aresztowano pięć osób, w tym dwie kobiety. Operacje odbywały się w mieszkaniu, składającym się zaledwie z dwóch pokoiów, przy czym do operacji używane najprymitywniejszych narzędzi.

Epidemia dżumy

W prowincji Fu-Kien w Chinach wybuchła epidemia dżumy, której ofiarą padło 130 Chińczyków. Istnieje obawa rozszerzenia się epidemii.

Tajemnice Paryża ginie tam rocznie 19.000 osób

Wskutek swej wielkości Paryż kryje w sobie bardzo dużo tajemnic. Jedną z tych tajemnic jest, co się staje z tymi wszystkimi, co w ciągu roku giną w stolicy Francji. Jak wynika ze statystyk policyjnych w roku 1935 zginęło 19.000 osób. W roku zaś następnym, to jest w 1936, liczba ta była nieco mniejsza, bo wynosiła tylko 15.000 zaginionych.

Zdaniem władz paryskich większość zaginionych pozostaje przy życiu i cieszy się znakomitą zdrowiem. Przeciwnie 60 procent zaginionych zostaje odnalezionych. Ale poszukiwania nie zawsze krótko

trwają. Zdarzają się wypadki, że zaginionych osób szuka się nie tylko kilka dni, ale nawet całe miesiące.

Wśród zaginionych jest bardzo wiele osób, które umyślnie, z jakichś im tylko znanych powodów, opuszczają dom rodzinny i ukrywają się pod przybranym nazwiskiem. Większość tych ostatnich rekrutuje się z mężczyzn żonatych, którzy w ten sposób chcą pozbyć się żon. W ubiegłym roku policja paryska w 3.500 wypadkach miała do czynienia z takimi „zbiegami”. W większości wypadków wykryto ich i ich ucieczka zakończyła się oficjalnym rozwodem.

Petardy w Politechnice

Na Politechnice zostały wczoraj wznowione wykłady, na razie dla 7 i 8 semestru 3 i 4 roku.

W południe w gmachu Politechniki rozległy się detonacje. Jak się okazało, studenci podzucili kilka petard i świec dymnych. Wśród obecnych powstał popłoch. Gdy się rzecz

wyjaśniła, rektor zarządził przerwanie wykładów.

Przed Uniwersytetem gromadziły się wczoraj w południe grupy studentów usiłujących dostać się do wnętrza. Brama była jednak zamknięta i nikogo ze studentów nie wpuszczono. Policja zbierająca się grupy studentów rozproszyła.

Zatarg budowlany zaostrza się

Prowadzone od kilku dni konferencje w Inspektoracie Pracy między przedstawicielami przedsiębiorstw budowlanych i delegatami związków robotników budowlanych zostały w dniu wczorajszym zakończone, lecz nie daly żadnych pozytywnych rezultatów.

Postulat robotników o podwyżkę plac w nowej umowie zbiorowej nie został przyjęty przez przedsiębiorców budowlanych, którzy zgadzają się natomiast utrzymać stare warunki pracy i płacy.

Wobec tego okręgowy inspe-

ktor pracy cały materiał dotyczący tych pertraktacji przesłał do Min. Opieki Społecznej. W najbliższych dniach, a prawdopodobnie w dniu dzisiejszym zostanie zwołana konferencja u naczelnika Premiera między przedstawicielami robotników i przedsiębiorców, gdzie będą prowadzone dalsze rozmowy.

Min. Opieki Społecznej kładzie duży nacisk na to, aby zatarg budowlany został zlikwidowany we własnym zakresie między przedsiębiorcami i robotnikami, aby w ten sposób

nie utrudniać rozpoczynającego się wiosennego sezonu budowlanego.

Jeżeli rozmowy na terenie Min. Opieki Społecznej nie osiągną właściwego celu, Minister Opieki Społecznej wystąpi do Rady Ministrów z wnioskiem o zlikwidowanie zatargu w drodze orzeczenia Komisji Arbitrażowej.

Jest charakterystyczne, że w r. ub. nie zawarto umowy zbiorowej z winy przedsiębiorców, a natomiast w r. b. sprawa przewlekana jest przez związki robotnicze.

Ile pokoiów kąpielowych przypada na poszczególne kraje

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono niezwykle ciekawą statystykę na podstawie której starano się wyciągnąć wnioski o poziomie kulturalnym poszczególnych krajów. Mianowicie obliczono ile pokoiów kąpielowych przypada w każdym kraju na tysiąc mieszkańców.

Sądząc z tej statystyki, to Stany Zjednoczone są najbar-

dziej kulturalnym krajem świata, bo tam na 1000 mieszkańców przypada 35 pokoiów kąpielowych. Za nimi idzie Anglia z 31 i Niemcy z 26 pokojami. Dalsze miejsca zajmują następujące państwa: Szwajcaria z 21, Dania z 20, Holandia z 19, Belgia z 18, Francja z 14, Japonia z 12 i Czechosłowacja z 10 pokojami na 1000 mieszkańców. Nor-

wegia ma 8, Węgry 7, Włochy 6, Polska i Portugalia 5, Grecja 3, Rumunia, 2 i Jugosławia jeden pokój kąpielowy na 1000 mieszkańców. Najgorzej przedstawia się sprawa pokoiów kąpielowych w Rosji Sowieckiej, tu bowiem jedna łazienka przypada dopiero na 10.000 mieszkańców.

„Statystyka łazienkowa” jest bardzo ciekawa, ale nie może ona być miernikiem kultury w poszczególnych krajach. Kultura bowiem nie jest jakimś pojęciem oderwanym, a zależy od właściwości danego kraju i od jego warunków terytorialnych i geograficznych. W kraju naprzykład, który posiada mało wielkich i w którym ludność zajmuje się przeważnie rolnictwem, ilość pokoiów kąpielowych jest mniejsza niż w kraju o znacznej ilości dużych miast przemysłowych. Ale stąd jeszcze wcale nie wynika, że w kraju o wielu miastach kulturalnie stoi na wyższym poziomie, niż w kraju o charakterze rolniczym.

24 razy był żonaty

znany aktor filmowy

W stanie Louisiana wydano w tych dniach ustawę, która pozwala mężczyznom najwyższej dziesięć razy wstępować w związki małżeńskie. Do wydania tej ustawy przyczynił się bezsprzecznie mieszkający obecnie w Hollywood aktor Jean Peirard, który 24 razy się żenił, bijąc tym szczególny rekord.

Pomimo wielokrotnego wstępowania w związki małżeńskie aktor nigdy nie miał zaręba z prawem, nigdy nie

był oskarżony o bigamię. Urządzał się bowiem tak ostrożnie, że żenił się dopiero wówczas, gdy miał prawy rozwód.

Z 24 małżonek aktora, dwie tylko zmarły. Zaraz po ich śmierci zn.: w żenił się, stwierdziwszy że pożycie małżeńskie nie jest szczęśliwe, rozwodził się. Jean Pierard, ojciec 14 dzieci, posiadał żony różnych narodowości, jak Amerykanki, Belgijski, Angielki, Rosjanki, Polki, Norweżki i in.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Iwanow postanowił córkę swą wywieźć w głąb Rosji, by ją tam umieścić pod opieką swej siostry w klasztorze. W drodze Tania wyskoczyła z wagonu. Iwanow zatrzymał hamulcem pociąg; rannej Tani pospieszył z pomocą doktor Szczęsny, który przypadkowo znalazł się w pociągu, nie wiedząc, kim jest samobójczyni. Gdy lekarz opatrzył raną Tanię, zbliżył się do niego jej ojciec i przedstawił się: „Jestem pułkownik Iwanow”.

Doktor Szczęsny zadrzał. Pułkownik Iwanow! Ten sam, co powierzył mu opiekę nad Tadeuszem... Teraz uratował córkę tego kata. Ale mniejsza o to; grozi mu znowu niebezpieczeństwo, bo Iwanow może go poznać po głosie, a wtedy aresztuje go z miejsca.

Trzeba za wszelką cenę panować nad sobą, nie dać po sobie nic poznać, i czym prędzej stąd się wynieść...

Szczęsny podał pułkownikowi rękę i powiedział:

— Bardzo mi miło. Jestem doktor Jakubiak z miasta Łodzi...

Paszport doktora Szczęsnego był wypisany na nazwisko Jakubiaka. W paszporcie jednak figurował jako przedstawiciel handlowy, a tu podaje się za doktora. Gdyby sprawdzali papiery, rzecz wydała by się natychmiast!

— Z miasta Łodzi? — zapytał Iwanow — ach, mam tam licznych znajomych, chociaż sam tylko raz tam byłem i to przejazdem... Ależ, panie doktorze, wróćmy do mojej córki: czy sądzi pan doktor, że córka moja wyzdrowieje?

— Tak... — skwapliwie uchwycił się Szczęsny okazji, by wysunąć się z wagonu salonowego — właściwie moja rola jest skończona. Jeśli pańska córka nie odniosła żadnych obrażeń wewnętrznych a to może okazać się dopiero po upływie pewnego czasu — trzeba przeczekać kilka dni, a może nawet tygodni — wszystko będzie w porządku...

— Pan doktor wspominał, że możliwe jest zakażenie krwi...

Iwanow zamyślił się. Może odczepić salonkę na pobliskiej jakiejś stacji i przewieźć Tanię do szpitala? Nie, są jeszcze w Polsce, a póki tu pozostają nie jest pewien życia... Może rewolucjonści wiedzą już o tym, że jedzie tym pociągiem, może szykują zamach... Nie puści tego lekarza aż w Petersburgu, tam sownie go wynagrodzi...

A tymczasem Szczęsny namyślał się, jak by najsprytniej się stąd wykręcić: Hala chyba jest wściekła, i słusznie: po co wdał się w tę całą awanturę? Zawsze u licha jest za doory, a po tym taka kasza! Sam wlaź wilkowi w paszczę!

— Panie doktorze — odrzekł głośno, po chwili milczenia, Iwanow. — Jestem niezmiernie zobowiązany za pańskie usługi i sownie pana wynagrodzę... To moja jedyna córka... Nie puszcę pana, aż w Petersburgu. Odwiezie pan ją ze mną do domu, a wtedy dopiero pożegnamy się... Będzie pan zresztą bardzo miłym gościem w pałacyku mojej siostry... Jeśli jedzie pan do Pitra interesownie, mam tam wielkie stosunki, będę panu we wszystkim pomocny...

— Niestety, panie pułkowniku, nie jadę sam, tylko w towarzystwie mej żony...

Tu nagle przerwał: domyślił się, że palną głupstwo. Pułkownik zechce poznać żonę, zaprosi ją do przedziału, a wtedy wciągnie i Halę w błoto! Zresz-

ta Hala nie dawno była aresztowana, przesłuchiwał ją Iwanow — napewno ją pozna...

W tej chwili obudziła się nagle Tania i szeptem zaczęła coś mówić. Szczęsny zbliżył się szybko do niej, ujął puls.

Z ust Tani wyrwały się niepowiązane słowa:

— Nie chcę... nie chcę... nie znam... nie... nie...

Iwanow ujął jej rękę, począł całować jej palce, mówiąc:

— Tanieczka, uspokój się, nic się nie stało... Tylko przypadkowo wypadłaś z wagonu... Na szczęście znalazł się pan doktor Jakubiak z miasta Łodzi, który opatrzył twoje rany...

Tania nagle szeroko otworzyła oczy i krzyknęła:

— Nie chcę, to Dulski... On mnie otruje... Otruje... Ja chcę żyć...

Szczęsny zadrzał. Skąd zna ta dziewczyna nazwisko doktora Dulskiego? Zbyt krótko jest bowiem w partii i nie znał jeszcze historii z Tanią. Wydział bojowy zabronił opowiadania o niej, by nie szerzyć paniki w szeregach. Tylko nieliczni wiedzieli o przyjęciu córki pułkownika Iwanowa w szeregi partii, nieliczni wiedzieli również o jej późniejszej zdradzie...

Iwanow usiłował tymczasem uspokoić ją, mówiąc:

— Tanieczka, to nie Dulski... Doktor Dulski siedzi w więzieniu, napewno nie przyjdzie tutaj... To zupełnie kto inny, to pan doktor Jakubiak z miasta Łodzi...

— Doktor Jakubiak? Nie, to nie Jakubiak... To przebrany Dulski, on chce mnie otruć... Niech sobie pójdzie, niech stąd odejdzie...

Iwanow odwołał lekarza na stronę, mówiąc:

— Córka moja, na tle ciągłych groźb, jakie ci buntowszczyki przysyłają mi, zachorowała na manię prześladowczą... Ma urojenia, wydaje jej się, że lada chwila ktoś mnie napadnie...

Szczęsny słuchał tego opowiadania Iwanowa, ciarki przeszły po jego ciele. Co też teraz będzie! Jak wyleże z tego kłopotu...

Zbliżył się znowu do Tani, przewinął bandaż na jej głowie, bo się w międzyczasie zesunął zupełnie. Tymczasem Tania zdrową ręką ujęła jego głowę, nachyliła ją do swych ust i szepnęła:

— Znasz Tadka? Tadeusza Orlińskiego, Sokoła... Tego co uciekł z więzienia?

Szczęsny omal nie zemdlal ze wzruszenia: skąd zna Tadeusza, jego pseudo partyjne?... Może to nie córka Iwanowa, tylko jakaś uwięziona rewolucjonistka, którą Iwanow uwiódł? Chciała uciec...

I Szczęsny snując dalej swe przypuszczenia, począł zupełnie inaczej spoglądać na Tanię... W głowie jego majaczyło się, że znowu ułatwi rewolucjonistce ucieczkę...

Iwanow, kłęcząc tymczasem przy Tani, starał się ją udobruchać, uspokoić:

— Tanieczka, uspokój się... To ja, twój tata... Kochający cię ojciec...

— Nie jesteś moim ojcem, jesteś katem... Chcesz mnie uwięzić gdzieś do Rosji, ale nie to ci nie pomoże... Ucieknę... Napewno ucieknę...

Te słowa Tani utwierdziły tylko młodego lekarza w jego podejrzeniach. A więc to nie jej ojciec, tylko obcy... Nazywa go katem, mówi że chce ją uwięzić... Ucieknę... Aha, znowu jest okazja, by się przysłużyć partii. Uratuje ją, ułatwi jej ucieczkę...

Tylko przed tym należałoby się poradzić Hali. Ma większe doświadczenie, we dwójkę opracują plan...

Szczęsny zapomniał w tej chwili, że jedzie do Petersburga z polecenia partii, że nie wolno mu się teraz odrywać... Zwrócił się znowu do Iwanowa:

— Panie pułkowniku, to majaczenie przejdzie... Córka pańska jest obecnie po wstrząsie nerwowym, zwykle się zdarza, że wtedy chorzy majaczą... Wróć do mego przedziału, w razie nagłej potrzeby, proszę mnie tu zawezwać...

— Nie doktorze, nie puszcę pana...

— Moja żona będzie niespokojna o mnie...

— Nic to, żona pańska napewno wie, że jest pan przy chorej, zresztą poślę zaraz żandarma, który ją uprzedzi...

— Panie pułkowniku — uparł się Szczęsny, obawiając się, że na widok żandarma Hala przestraszy się i zdobędzie się na nieodpowiedzialne kroki — po co ma pan fatygować swego ordynansa, Iwanow obawiał się o stan zdrowia swej córki, bał się zostać z nią sam na sam, toteż odezwał się:

— Panie doktorze, mam tu wolny przedział w moim wagonie. Żandarmi udadzą się z panem, przeniosą walizki a ja odstąpię panu jeden przedział w naszym wagonie. Będzie mi niezwykle miło poznać pańską żonę...

— Nie chcę — krzyczała tymczasem Tania — jego żona to Jadzia, tak, Jadzia Izdebska...

Doktor Szczęsny zdebił. Nie ulega już teraz wątpliwości, że to rewolucjonistka. Zgodził się na propozycję pułkownika, byleby czym prędzej podzielić się ze swą nowiną z Halą...

Gdy przybył do przedziału drugiej klasy w towarzystwie dwóch żandarmów, zastał Halę wzburzoną; siedziała blada, lzy sączyły jej się z oczu. Widząc Andrzeja w towarzystwie dwóch żandarmów, przeraziła się, będąc przekonana, że aresztowano go. Tymczasem doktor szepnął:

— Hala, pan pułkownik Iwanow, z córką którego wydarzyło się nieszczęście, zaprasza nas do swej salonki, gdzie ustąpił nam specjalny przedział...

Podczas gdy żandarmi zanieśli walizki, siedzieli z nimi Andrzej z Halą, która szeptem rzuciła:

— Dureń jesteś! Idiota!

— Uspokój się Haleczko, wyjaśnię ci wszystko: uratujemy życie rewolucjonistki, Tani...

— Dureń jesteś... To prowokatorka... A mnie przez nią wkopałeś.

Więcej nie zdążyli już mówić, gdyż na spotkanie wyszedł im pułkownik Iwanow, grzecznie ucałował Hali dłoń, mówiąc:

— Jestem Iwanow...

— Jakubiakowa... — odrzekła Hala.

Pułkownik uniósł swe świdrujące oczy, spojrział na nią i jak gdyby przypominając sobie, powiedział:

— Zdaje się, że miałem zaszczyt panią spotkać... Zaraz, zaraz... Dalszy ciąg nastąpi.

pasta „miki” odnawia bućki

Bigamiści to dziwni przestępcy

Oto jedno sensacyjne wydarzenie

Bigamiści należą chyba do najszczejniejszych przestępców. Przede wszystkim z tego względu, że ich działalność jest otoczona nimbem romantyki, a powtórę dlatego, że muszą prowadzić zawikłany podwójny tryb życia, aby jedna z ich prawnych małżonek nie dowiedziała się o istnieniu drugiej.

Do tych mężczyzn, zmuszonych do prowadzenia podwójnego życia, należał fabrykant C., którego aresztowanie tuż przed bramą jego fabryki, wy-

wołało swego czasu wielkie poruszenie. Skargę wniosła na niego jedna z jego prawnych małżonek.

Gdy bigamista ożenił się po raz pierwszy, był niskim urzędnikiem, któremu jego marnie płatna posada zajmowała tylko połowę dnia. Z pensji z trudem mógł się utrzymać wraz z żoną i w domu ciągle panowała bieda. Pewnego dnia przybył uszczęśliwiony do domu i opowiedział żonie, że teraz nastąpi pewne polepszenie w ich sytuacji materialnej,

obejmuje bowiem posadę nocnego dozorczy. Od tego czasu C. mało przebywał w domu, bo tylko od powrotu z pierwszej posady, aż do chwili udania się na nocną służbę. Trwało to przez dłuższy czas i żona nie widziała w tym nic podejrzanego.

Pewnego dnia jego tajemnica wyszła na jaw. W mieszkaniu wybuchł pożar i żona udała się do fabryki, w której pracował jako nocny dozorca, aby go o tym zawiadomić. Przed bramą fabryczną stanęła jak

wryta ujrzała bowiem swego małżonka w stroju wieczorowym w towarzystwie pewnej

eleganckiej kobiety, z którą zamierzał wsiąść do limuzyny.

Żona natychmiast zainteresowała się bliżej tą sprawą i stwierdziła że mąż pod fałszywymi papierami ożenił się z bogatą właścicielką fabryki. Oburzona tym postępkim męża, wniosła na niego skargę i następnego dnia bigamistę aresztowano.

Jutro dalszy ciąg

„BILL NA TROPIE GANGSTERÓW”

Kropka i wielokropek

Prof. E. Chlebowski w replice swej zam. w „Echu” z dnia 3 kwietnia r. b. pod tyt. „Jeszcze o demagogii” stara się wy-dostać z przykrych sytuacji, w jaką zabrnął bezapelacyjnie. Po pełni przy tym sporo nieści-skości, których w obecnej chwili nie można pominąć milczeniem.

Za tym według kolejności, wskazanej przez szan. replikanta, wyjaśniamy:

1) Zgadając się z p. prof. Chlebowskim w kwestii, że „zadaniem czynników tworzących O.Z.N. jest niedopuszczenie do powtórzenia się błędów BBWR. w O.Z.N-ie”, dodajemy, że zadania tego nie da się dokonać bez współdziałania całego społeczeństwa polskiego.

Natomiast co do 2) — stanowisko nasze jest biegunowo przeciwne; pan prof. Chlebowski pochwała bezczynność i oczekiwanie na to tylko, co i kiedy postanowi „góra” i nazywa to subordynacją. Stanowisko wygodne, ale z nim się nie godzimy. Zdaniem naszym pracować można na różnych odcinkach życia społecznego — samodzielnie, byle z korzyścią dla Narodu i w wspólnym porozumieniu międzyorganiza-cyjnym. Poza tym p. prof. Chlebowski ma rację, że pewni działacze — niewiedząc co robić — potworzyli różne związki, lub — od siebie dodamy — pracowali w nich na platformie walki klas.

Lecz prezes Związku Polskiej Jedności Gosp. p. Władysław Kolasa wiedział, co i jak robić. Stworzył org. społeczno-gospodarczą, której celem jest praca na zasadach solidaryzmu społ., oraz rozładowanie polskiej atmosfery z nienawiści i nieufności — nagromadzonych w ciągu lat przez „panów luzem chodzących” t.j. przywódców klasowych ich adherentów.

Zdanie to o „panach luzem chodzących” jest dobrze powiedziane, lecz pod złym adresem skierowane. Należało wcześniej powiedzieć je tym, którzy istotnie „chodzą luzem” stwarzają państwa w Państwie tworząc odrębne światopoglądy — nie mające nic wspólnego z etyką chrześcijańską, ani interesem Narodu, jako całości. W punkcie tym jedna wyraźna przebieja troska: aby nikt więcej prócz p. prof. Chlebowskiego i współtowarzyszy z BBWR. nie starał się stanąć na świeczniku... I z tym nie możemy zgodzić się, wyznając zasadę, że „kiep ten żołnierz, co nie chce zostać generałem” — zły to obywatel, który mając możność i wszystkie dane ku temu, nie stara się zdziałać coś pro publico bono.

3) Mylną jest interpretacja słów prezesa Kolasy co do przysta-

wienia do O. Z. N., gdyż z niej wynikałoby, że prezes Kolasa swą pracę organizacyjną pro-wadzi w tym tylko celu, aby być przyjętym na stanowisko w O. Z. N. Jest to w rażącej sprzeczności z tym, co prezes Kolasa istotnie mówi do wszystkich w związku i poza związkami, że w żadnym podobnym razie nie zrezygnuje z pracy na swoim odcinku, gdyż uważa ją za konieczną i doniosłą.

4) Przemówienia prez. Kolasy miewają silne akcenty — nie rażą jednak ludzi uczciwych, myślących lub działających konstrukcyjnie. Rażą one natomiast przedstawicieli „Folksfrontu” no i... p. prof. Chlebowskiego. Co najmniej dziwne...

Pomawianie kolejarzy o zmo-wę z prez. Kolasą — subiektywnie wydedukowane — jest zwykłym pospontonowaniem ludzi, którzy mieli odwagę zmanifestować swe przekonania.

5) Nie mamy nic przeciwko mianowaniu na stanowisko w O. Z. N. osób zaufanych, byle osoby te były znane społeczeństwu danego okręgu, jako według tworzonych regulaminu O.Z.N. — „nieposzlakowane na czei i honorze”.

6) Stwierdzenie czy krytyka konkretnych posunięć nie jest fantazją. Jesteśmy skłonni wierzyć w to, że p. prof. Chlebowski demokracji otwarcie do ostatnich wystąpięń nie zwalczał, bo wogóle nie zwalczał dotąd niczego. Zgadamy się z tym, że by wytknąć błędy żołnierzo-

wi Marszałka, nie trzeba być legionistą jak nim nie był p. Ch. Lecz dodamy, że aby być wykładnikiem i heroldem idei Jego, trzeba znać Jego spuściznę i Jego samego tak, jak zna-ją żołnierze Jego ci — nie tylko z imienia. Trzeba być demo-kratą w duchu Marszałka i nie zapominać o tym, że nie gar-dził On „ludźmi z ulicy”, a ty-lko gardził krzykaczami i pa-sożytami idei. Trzeba pamiętać, że będąc wrogiem dyktatury personalnej, nie wahał się głosić przekonania, że nawet prezydenta państwa winien wybrać cały naród.

7) Nie jest przyjętym zwyczaj, by sprawozdawca powtarzał swoje nazwisko w artykule podpisany imieniem i nazwiskiem. Jeśli zachodzi potrzeba pomieszczenia nazwiska, to artykułu nie podpisuje się, — lub tylko szyfrą. W przeciwnym razie mówi się o „niżej podpisanym”, lub „piszącym to”. Chwalenie siebie samego nie należy do dobrego tonu.

8) Artykuł p. prof. Chlebowskiego nie był na tyle poważnym, by mógł komuś „zepsuć krew”. Zajmujemy się nim dlatego tylko, by przy okazji, w chwili tworzenia zrębów nowego obozu przestrzec społeczeństwo i organizatorów przed manipulacjami kombinatorów politycznych. Obowiązek sumienia spełniliśmy. Co do reszty zarzutów i ewentualnych replik prof. Chlebowskiego stawiamy nasz wielokropek...

L. Kujawski.

Piotrków okręgiem O.Z.N.

Prezydium główne Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego zgodnie z zasadą podziału na okręgi, odpowiadające rzeczywistości wpływowi gospodarstwu, społecznemu i kulturalnemu poszczególnych większych miast Rzeczypospolitej, jak również zgodnie z ciążeniem pewnych miast i miasteczek ku większym miastom, przyjęło tymczasowy podział organizacyjny na następujące okręgi: Warszawa, podstołeczny, Ciechanów, Płock, Łowicz, Łódź, Kalisz, Piotrków, Częstochowa, Sosnowiec, Kielce, Radom, Lublin, Siedlce, Zamść Toruń, Grudziądz, Gdynia, Włocławek, Bydgoszcz, Poznań, Katowice, Bielsko, Kraków, Tarnów, Lwów, Przemyśl, Rzeszów, Drohobycz, Sanok, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Łuck, Równe, Brześć, Pińsk, Nowogródek, Wilno, Suwałki, Grodno, Białystok i Łomża.

W pracach organizacyjnych ścisłe przestrzegany jest wła-

ściwy dobór ludzi, niezależnie od ich dotychczasowej przynależności politycznej, natomiast pod kątem widzenia bezwzględnej uczciwości i zdolności służenia Ojczyźnie rzetelną pracą, przy czym zwalczone będą wszystkie próby karierowiczostwa.

Organizacja Miejska kieruje się zasadą odtworzenia struktury społeczno-zawodowej środowisk miejskich. Zarówno wśród członków organizacji, jak i w jej władzach powinni znajdować się robotnicy, rzemieślnicy, kupcy, przedstawiciele wolnych zawodów, pracownicy umysłowi i t.p.

W miarę powstawania okręgów Organizacji Miejskiej szef Obozu Zjednoczenia Narodowego powoła pełnomocników dzielnicowych. Dzielnicze te będą mogły obejmować bądź obszar jednego województwa, bądź większy — zależnie od istotnych potrzeb i warunków, zupełnie zaś niezależnie od podziału administracyjnego. (Iskra)

Gen. Galica

na czele organizacji wsi

Na czele odcinka wiejskiego O. Z. N. ma stanąć gen. Galica. Sprawa ta została już zatwierdzona ostatecznie.

Użycie broni

Wnocy na 6 bm. o godz. 1.15 będący w patrolu szeregowy PP. z Posterunku w Mzurkach na szosie Piotrków — Bełchatów, w pościgu za osobnikami strzelił dwukrotnie, którzy porzucili 4 worki naładowane kurami i zbiegli. W workach tych znajdowało się 23 kury i 2 pary trepów, skradzione we wsi Gomulin, gm. Szydłów. Wynik użycia broni narazie nieznan.

Osobiste

Zegnął z żalem Piotrków i wszystkich życzliwych, zawiadamiam, że od dnia 1 kwietnia 1937 r. gabinet dentystyczny s.p. męża mojego Bolesława Szredera został zlikwidowany.
Maria Szrederowa

Czwartacy do apelu

W dniu 4-ym b.m. odbył się w Warszawie nadzwyczajny walny zjazd delegatów Koła Czwartaków pod przewodnictwem płk. Erwina Więckowskiego, prezydenta m. Poznania. Zjazd wysłał meldunki do Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera gen. Stawoj-Składkowskiego, Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej i Komendanta Naczelnego Zw. Legionistów. płk. Adama Koca.

Jak wynika z przedłożonych sprawozdań, — bezrobocie wśród „Czwartaków” zostało prawie zlikwidowane, a opieka nad sierotami i wdowami po poległych, prowadzona przez sekcję pań, przyczyniła się znacznie do ulżenia ich doli. Fundusz stypendialny im. gen. Pierackiego wzrósł do sumy 16.000 zł, tak że zarząd fundacji pod przewodnictwem Marszałka Śmigłego-Rydza zdecydował w dniu 6-go marca r. b. ustanowić 3 stypendia po 50 zł dla dzieci legionistów.

Po zlikwidowaniu statutu Koła dokonano wyboru władz. Na komendanta Koła Czwartaków wybrano dr. K. Polakiewicza, na zastępców gen. br. dr. Kola-taję Śrzednickiego i St. Bugajskiego, naczelnika wydziału w ministerstwie oświaty. (Iskra)

Adres sekretariatu

Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego

Sekretariat Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego komunikuje, że wszelką korespondencję z okręgów i oddziałów należy kierować pod następującym adresem:

Prezydium Organizacji Miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego — Warszawa ulica Matejki Nr. 3 — II piętro.

Telefony prezydium Organizacji Miejskiej O.Z.N. są następujące: 9-04-30 i 9-03-22.

Sekretariat przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10-iej do 15-iej i od 18-iej do 20-iej.

Przewodniczący Organizacji Miejskiej przyjmuje codziennie od godziny 14-iej do 15-iej. Sekretarz prezydium przyjmuje codziennie od godziny 12-iej do 14-iej. Inni członkowie prezydium przyjmują interesantów po uprzednim skomunikowaniu się za pośrednictwem sekretariatu. (Iskra)

Teatr Ziemi Krakowskiej

T. Pilarskiego w Piotrkowie

W sobotę dn. 10 kwietnia 1937 r. w sali Tow. Rzemieślniczego odbędzie się gościnny występ wielkiej artystki Wandy Siemiaszkowej. Odegrana zostanie komedia p. t. „Profesja Pani Warren” słynnego angielskiego autora Bernarda Shawa. Przekład Florjana Sobieniewskiego. Grana 250 razy w teatrze Malickiej w Warszawie. Rzeczą dzieje się w Anglii, reż. Marja Olska b. artystka teatru J. Słowackiego. Kier. admin.: Adam Waldman-Leśniowski. Sekretarz Maria Polatowska. Dekoracje malarza dekoratora Żarkowskiego. Sztuka grana bez suflera. Początek o godz. 8-iej wiecz. Komedia tylko dla dorosłych. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. radcy Piotra Borezyka w dniu przedstawienia przy kasie teatru.

Ządanie

mówią że...

Szanowny Panie Redaktorze! Już od dłuższego czasu nie ukazują się w „Dzienniku Piotrkowskim” notatki „mówią że...” a szkoda, bo naprawdę słyszy się na mieście różne wiadomości, które nie należałyby pomijać milczeniem, ale całą bezwzględnością piętnować.

Np. mówią że... wydany został nakaz bojkotowania przez pewne organizacje i jej rodziny sklepu P. S-ka za to, że odmówił nie znanym mu osobom paniom wydania żądanych towarów. Uważam, że zbyt pochopne ogłaszanie bojkotów jest nie pożądane choćby z punktu widzenia dobra kupiectwa polskiego.
Inż. Z. C.



Walka o honor

sportowy

W najbliższą niedzielę dnia 11 kwietnia br. oczekuje zwolenników piłki nożnej niebywała sensacja sportowa.

W zawodach o punkty spotkają się 2 groźne zespoły KS Concordia ze swoim rywalem tomaszowską „Lechią”. Mecz odbędzie się o godzinie 15.30 na budkach i stanowić będzie największą rewelację sportową wiosennego sezonu — bowiem oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Moszek Szmula

straszył rewolwerem

Szmul Uszerowicz zam. w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 99 zameldował w tut. komisariacie PP., że w dniu 5 bm. o godz. 4 był u Moszka Kozłowskiego zam. w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 3, dzierżawcy młyna „Amerykan-ka” przy ul. Słowackiego Nr. 36, po pieniądze za dostarczenie zboża do młyna. Kozłowski wykwał rewolwer i pobił nim Uszerowicza. Rewolwer Uszerowicz odebrał Kozłowskiemu i oddał go w Komisariacie PP.

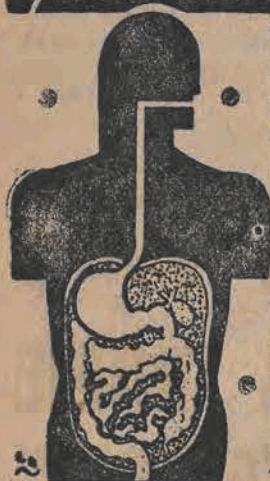
Na fali radiowej

„Rozmowy z przyjacielem”
Cykl odczytów radiowych

Z dniem 31 marca rozpoczęło Polskie Radio nowy typ audycji — „Rozmowa z przyjacielem”. W ramach tej audycji, która obejmie na razie 4 odczyty prof. T. Kotarbińskiego, poruszone zostaną pewne zagadnienia, męczące nas nieraz pytania, dotyczące naszego ustosunkowania się do świata, do ludzi. Zagadnienia te, dotyczące naszego ustosunkowania się do świata, do ludzi. Zagadnienia te, które pragnęlibyśmy z kimś przemyśleć, przedyskutować, poruszone zostaną w wyżej w wymienionym cyklu odczytów. Druga z kolei prelekcja tego typu nadana zostanie dnia 7 kwietnia o godz. 17.50 p. t. „Walka z niepokojem”. Następne noszą tytuły: „Spokojne sumienie”, „Zniechęcenie i radość życia”. Odczyty te nadawane są stale w środę o godzinie 17.50.

Obowiązkiem każdego podoficera rezerwy jest należeć do własnej organizacji

zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżniania się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kisz-kach pozostają substancje gnilne, zatruwając organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera

regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.